Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS 9e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

25 kwietnia avril 1971

Rok wydania XIV Nr 17 (705)

Podobieństwo celowe, czy przypadek? Wprawdzie ci młodzi niechcący naśladują strojem obiekt swych zainteresowań, ale jak zebra — są naturalni, podpatrzeni z ukrytej kamery. A jak wyglądają inni — również w obiektywach fotoreporterów — zobaczmy na str. 6-7

Fot.: J. Tarań

F° P 2373

KRAJ w OBIEKTYWIE

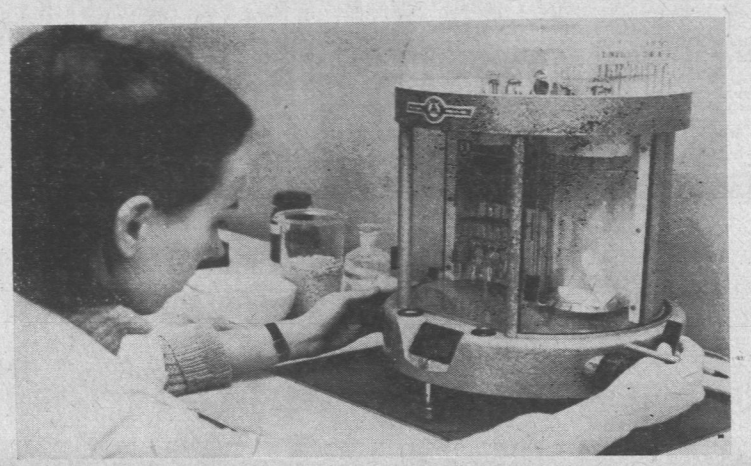

Skromne zasoby wód w Polsce stwarzają konieczność szczególnej troski o ich czystość. Głównymi sprawcami zanieczyszczenia rzek są zakłady przemysłowe. 60% spośród nich dysponuje obecnie urządzeniami oczyszczającymi. Jedną z najbardziej udanych oczyszczalni wybudowano w Ostrołęckich Zakładach Celulozowo-Papierniczych (na zdjęciu: laborantka sprawdza zawartość zawiesiny w litrze wody). Przypomniała o tym prasa krajowa z okazji „Tygodnia Czystości Wód", obchodzonego rokrocznie w kwietniu

Prace polowe w pełnym toku. Dla ich usprawnienia rolnictwo w coraz szerszym zakresie korzysta ze sprzętu zmechanizowanego, i to nie tylko naziemnego. Powietrzne maszyny rolnicze rozsiewają nawozy mineralne, chronią sady, lasy i stawy rybne przed szkodnikami. Na zdjęciu — samolot AN-2 rozsiewa nawozy na pole rzepakowe jednego z dolnośląskich gospodarstw

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

Nowoczesne mosty i wiadukty, zwłaszcza w południowej części Kraju, są dziełem Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych. Przed siedmioma laty zbudowało ono pierwszy w Polsce most kablobetonowy i od tego czasu stale doskonali swą produkcję. Kieleckie obiekty służą dziś użytkownikom w Zagłębiu Turoszowskim, ROWie, w okręgach częstochowskim i tarnowskim.

Rejs statku z Kraju do Indii i z powrotem trwa 101 dni, wypełnionych nie tylko ciężką marynarską pracą. Kiedy aura sprzyja, marynarze wolny czas poświęcają twórczości artystycznej. Z takiego właśnie rejsu załoga m/s „Włókniarz" powróciła z wystawą prac marynarzy, którą urządzono w messie i korytarzach statku. Znalazły się na niej przeróżne maskotki, świeczniki, popielniczki, figurki, preparowane ryby — w sumie 145 eksponatów. Na zdjęciu: Wiking i Piast

Zdjęcia CAF

W Muzeum Ziemi Bydgoskiej otwarto stałą wystawę obrazującą wyniki badań archeologicznych prowadzonych w ostatnich latach na terenie woj. bydgoskiego. Wśród eksponatów znajduje się zrekonstruowany grób skrzynkowy wschodniopomorskiej kultury prasłowiańskiej z okresu halsztackiego (400—500 lat p.n.e.). Pochodzi on z cmentarzyska odkrytego w Koziej Górze, gdzie znaleziono 26 grobów, a w nich 60 urn

Bydgoska Spółdzielnia Pracy „Alu-Metal" liczy sobie już 20 lat. Dla uświetnienia jubileuszu uruchomiono nowy zakład ze stopów metali kolorowych, wych. Spółdzielnia jest producentem różnego rodzaju części ze stopów metali kolorowych, których głównymi odbiorcami są: przemysł stoczniowy, zakłady „Cegielskiego" w Poznaniu i „Falbok" w Chrzanowie. „Alu-Metal" wytwarza ponad 300 rodzajów odlewów z aluminium i miedzi

VOYAGES

OPERA LAFAYETTE

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „WIELUŃ"

26, rue La Fayette — PARIS 9-ème
Tél. 770-17-69
Métro Chaussée d'Antin

Przedstawiciel na Francję Polskiego Biura Podróży „ORBIS"
Informacji udziela p. Krystyna ŻMIJEWSKA

BILETY: KOLEJOWE ▲ LOTNICZE ▲ MORSKIE

do wszystkich krajów (po cenach oficjalnych)

Wycieczki do POLSKI:

indywidualne ● grupowe ● samochodowe ● autokarowe

Bony hotelowe i benzynowe

Pociągi do Polski bez przesiadek — wyjazdy codzienne.

Załatwianie wszystkich formalności konsularnych.

- BONY „ORBIS"
- SPROWADZANIE Z POLSKI DO FRANCJI
- OFICJALNE PRZESYŁANIE PIENIĘDZY DO POLSKI
- ORGANIZACJA KONGRESÓW W KRAJACH EUROPY WSCHODNIEJ

PO RAZ XXIX-ty

W NIEDZIELĘ 25 KWIETNIA

KRAJOWA KONFERENCJA STOWARZYSZENIA ODRA-NYSA

W niedzielę, 25 kwietnia, w Maison de la Chimie w Paryżu odbędzie się XIX Krajowa Konferencja Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Podobnie, jak co roku od lat już dwudziestu, przyjadą delegaci ze wszystkich regionów Francji — z północy i departamentów wschodnich, z okręgu paryskiego i środkowej Francji, by uczestniczyć w XIX Krajowej Konferencji i wypowiedzieć się raz jeszcze donośnym głosem w tej istotnej dla Polski, Europy i pokoju światowego sprawie definitywnego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie. Prezydium Stowarzyszenia zwróciło się z gorącym zaproszeniem do udziału w konferencji do przedstawicieli partii politycznych, organizacji społecznych i kombatanckich we Francji, do parlamentarzystów i naukowców, do wszystkich tych, którym na sercu leży sprawa sprawiedliwości i pokoju w Europie. Po raz pierwszy też wezmą udział w Krajowej Konferencji Stowarzyszenia osobistości z Niemieckiej Republiki Federalnej — naukowcy i dziennikarze — przedstawiciele sił postępowych w Niemieckiej Republice Federalnej, domagających się ratyfikacji przez Bundestag układu Polska-Niemiecka Republika Federalna, podpisanego w Warszawie. Pod znakiem działalności na rzecz ratyfikacji tego układu odbędzie się właśnie w tym roku XIX Krajowa Konferencja Stowarzyszenia Obrony granic na Odrze i Nysie.

W przeddzień Konferencji redakcja „Tygodnika Polskiego" zwróciła się **do członka Prezydium Stowarzyszenia „Odra-Nysa", dyrektora Instytutu Prawa Stosowanego prof. Maurice Bouvier-Ajam** z prośbą o odpowiedzi na kilka pytań.

— Jak ocenia Pan, Panie Dyrektorze, okres w działalności Stowarzyszenia, który upłynął od ostatniej, XVIII Konferencji?

— Z satysfakcją i radością przyjęliśmy fakt podpisania w Warszawie układu między Niemiecką Republiką Federalną i Polską, stanowiący bardzo poważny krok naprzód na drodze do definitywnego zagwarantowania polskich granic zachodnich i tym samym pokoju w Europie. Lecz rezultat ostateczny — ratyfikowanie tego układu przez Bundestag, niestety, nie został jeszcze osiągnięty. I na ten fakt zwróciliśmy w ostatnim okresie, po podpisaniu układu Polska-NRF szczególną uwagę,

gdyż niektórzy członkowie Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, niektórzy przyjaciele czy sympatyty Stowarzyszenia sądzili, że cel działalności Stowarzyszenia przez podpisanie w Warszawie układu między Niemiecką Republiką Federalną a Polską został osiągnięty i że dalsza działalność Stowarzyszenia nie jest już konieczna. Sprawa ta została szeroko wyjaśniona i w efekcie członkowie Stowarzyszenia wzmogli tłumaczenie tego problemu w swych środowiskach i szeregi Stowarzyszenia wzrosły o nowych członków i sympatyków.

— Z czym członkowie Stowarzyszenia przybędą na swą XIX Krajową Konferencję?

— Wszyscy delegaci przybędę na XIX Krajową Konferencję Stowarzyszenia z chęcią konkretnego nakreślenia obecnej sytuacji politycznej i stwierdzenia również wzrostu zainteresowania Francji i niektórych innych krajów sprawą ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie. Na konferencję idziemy też niestety nadal z pewnym niepokojem, jaki wywołuje w nas fakt, że układ między Niemiecką Republiką Federalną i Polską nie został jeszcze przez Bundestag ratyfikowany i że istnieją niestety w NRF wrogie siły, przeciwdziałające ratyfikacji układu. Jesteśmy zdania, że od ratyfikacji układu Polska NRF zależy pokój w Europie, na świecie.

— Czego Stowarzyszenie oczekuje od XIX Krajowej Konferencji?

— Oczekujemy przede wszystkim przedstawienia szerokiej opinii publicznej faktów, że istnieje we Francji w zasadzie jedność poglądów w sprawie ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie. I to dla naszego Stowarzyszenia jest dużym bodźcem i zachętą do dalszej działalności. Mamy nadzieję, że obecnie uda nam się jeszcze bardziej wpłynąć na światową opinię publiczną, a przede wszystkim na opinię publiczną w Niemieckiej Republice Federalnej, że ratyfikacja przez Bundestag układu, zawartego między Niemiecką Republiką Federalną a Polską, jest żywotną sprawą dla pokoju w Europie i w interesie Niemiec, mających obecnie szansę pokazania oblicza

Dokończenie na str. 12 — Suite page 12

Sala podczas debaty politycznej „Odry-Nysy" w grudniu ubiegłego roku

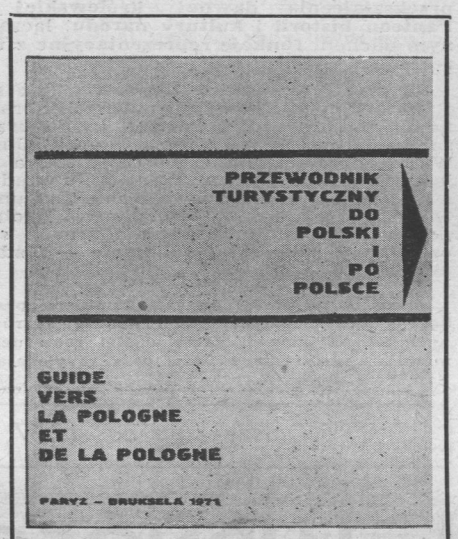

W dzisiejszym numerze znajduje się czwarta część **„Przewodnika Turystycznego do Polski i po Polsce"**, obejmująca strony 49—64, łącznie więc otrzymali nasi Czytelnicy już 64 strony Przewodnika. W następnym numerze — piąta część obejmie strony 65—80. Całość będzie miała 160 stron. Przypominamy, że Przewodnik jest nieodłączną częścią naszego pisma i bez „Tygodnika Polskiego" nie jest do nabycia.

LAUREATKA „ODRY-NYSY" Z TROYES Z WIZYTĄ W WARSZAWIE

Serdeczne pozdrowienia i wiele wzruszających impresji przywiozła z tygodniowego pobytu w Polsce laureatka jednej z dwóch nagród Stowarzyszenia Odra-Nysa i LOT-u, p. Zofia Proch z Troyes, znana i ceniona działaczka filii Stowarzyszenia w tym mieście. Pobyt jej zbiegł się z gościną grupy działaczy Prezydium Stowarzyszenia, profesorów i nauczycieli francuskich, z którymi zwiedziła Pałac Wilanowski i miejsce urodzenia Chopina — Żelazową Wolę.

— Co Pani wiedziała o kraju swych rodziców w momencie wyjazdu do Warszawy? — zapytaliśmy panią Zofię.

— Znacznie mniej, niż teraz, chociaż w Polsce byłam już trzy razy. Matka moja pochodzi spod Sieradza skąd wyemigrowała do Francji przez Niemcy 50 lat temu. Ojciec, Klemens pochodził z poznańskiego. We Francji się pobrali, tu też ja się urodziłam. Od nich najwięcej wiedziałam o Polsce, potem sama jeździłam, z mężem i synem, który ma już dziś 17 lat.

Pani Zofia wygląda bardzo młodo, ma dużo wdzięku i szerokie zainteresowania. Jest od wielu lat pracownicą biurową. Równolegle do zajęć zawodowych od 1945 r. zajmuje się pracą społeczną m. in. w Towarzystwie Pomocy Oświatowej w Troyes i Stowarzyszeniu „Odra-Nysa".

Hasło: ZAMEK

PROJEKT ZAGOSPODAROWANIA

PIERWSZE 25 MLN zł ● WSZYSCY DYSKUTUJEMY CO UMIEŚCIĆ W KRÓLEWSKICH KOMNATACH ● SERCE NACZELNIKA ● MIEJSCE REPREZENTACYJNE DLA POLONII ZAGRANICZNEJ ● WYPALANIE CEGŁY ● CO JESZCZE ODKRYJĄ? ● WZRUSZAJĄCE DARY ● MAKIETA 1 : 100 ● ZAGRANICZNE ECHA

DWA wydarzenia w dziele odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie zbiegły się ostatnio w jednym terminie. Oto Komisja Funduszu Zamkowego zanotowała na swoim koncie pierwszą „ćwiartkę": tj. **25 milionów zł** (nie licząc wartości czynów społecznych), a Prezydium Obywatelskiego Komitetu ogłosiło **projekt zagospodarowania po dokonanej odbudowie — stylowych zamkowych wnętrz.** Projekt zostanie teraz **poddany publicznej i wszechstronnej dyskusji.** Wydaje się jednak, że społeczeństwo zaakceptuje jego zasadnicze założenia. Te mianowicie, które zmierzają do **przekształcenia dawnej królewskiej siedziby w Panteon historii i kultury narodu,** łącząc pod jednym dachem **funkcje reprezentacyjne z treścią muzealną.**

Na szczęście, obiekty muzealne już są zebrane, z uratowanych i odrestaurowanych obrazów, rzeźb, mebli, dekoracji itp. Pozwoli to na urządzenie 24 sal parterowych i 1 piętra z epoki Jagiellonów i Wazów oraz apartamentów Stanisława Augusta w jednej wielkiej historycznej kolumnadzie. Blisko z niej będzie do narodowego sanctuarium do Wieży Grodzkiej, gdzie w wyodrębnionym i dobrze wyeksponowanym miejscu spocznie **urna z sercem Naczelnika w chłopskiej sukmanie — Tadeusza Kościuszki.**

Nowością w porównaniu z zamkiem przedwojennym będzie odtworzenie dokładnie według wzorów historycznych Sali Sejmowej, gdzie w 1791 roku uchwalono pamiętną Konstytucję 3 Maja oraz przylegającej do niej Sali Poselskiej.

Dalszy ciąg na str. 7

NOTOCO

vous propose d'effectuer le voyage
PARIS, POZNAŃ, PARIS

500 f

DEPART (De l' Aéroport du Bourget)		RETOUR (De l' Aéroport de Poznań)	
Le 5 Juillet à	14 h 50	Le 18 Juillet à	10 h 20
Le 18 Juillet à	14 h 30	Le ler Août à	10 h 50
Le ler Août à	15 h 10	Le 15 Août à	11 h 10
Le 15 Août à	15 h 20	Le 29 Août à	9 h 40
Le 29 Août à	13 h 40	Le 12 Septembre à	11 h 30

250 f

DEPART (De PARIS)		RETOUR (De POZNAŃ)	
Le 4 Juillet à	7 h 00	Le 18 Juillet à	8 h 00
Le 17 Juillet à	7 h 30	Le ler Août à	7 h 30
Le 31 Juillet à	8 h 00	Le 15 Août à	7 h 30
Le 14 Août à	7 h 30	Le 29 Août à	8 h 00

c'est une exclusivité NOTOCO

81, Rue RASPAIL — SAVIGNY-SUR-ORGE — 91 TEL: 805.65.28 921-54-07

SERDECZNE SPOTKANIE W STOWARZYSZENIU FRANCE-POLOGNE

Kierownictwo Stowarzyszenia France-Pologne zaprosiło ostatnio do swojej siedziby w Paryżu polskich przedstawicieli dyplomatycznych, kulturalnych, handlowych i dziennikarzy. Wszystkich serdecznie witał Sekretarz Generalny Stowarzyszenia **p. Aleksy Krakowiak.** Z kierownictwa Stowarzyszenia obecni byli m. in.: **p. Paul Bastid** — b. minister, **prof. Maurice Bouvier-Ajam** — dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego, **prof. Pierre Grosclaude** oraz **prof. Jean Fabre.** Na spotkanie to przybył również Ambasador PRL w Paryżu **p. Tadeusz Olechowski,** radca **Jerzy Feliksiak, prof. Paweł Nowacki** — dyrektor Stacji Polskiej Akademii Nauk w Paryżu, konsul PRL w Paryżu **Jerzy Łukomski** i in.

W bardzo serdecznej atmosferze upłynęło to miłe spotkanie, co również podkreślili w swych krótkich przemówieniach **p. Paul Bastid, prof. Maurice Bouvier-Ajam** oraz **p. Ambasador Tadeusz Olechowski.** Przyczyniło się ono zapewne do jeszcze bliższych kontaktów i serdeczniejszych więzów między kierownictwem Stowarzyszenia France-Pologne oraz przedstawicielami polskich placówek w Paryżu.

ZŁOTE GODY WESELNE

ELEU-DIT-LAUWETTE. W tutejszej dużej sali miejskiej odbyła się symboliczna uroczystość odnowienia małżeństwa, które zawarli przed 50-laty p. Pławińska i p. Grell. P. Somville — mer miasta, w otoczeniu p. Walczaka — swojego zastępcy, p. Własnego — radnego miejskiego i innych radnych serdecznie gratulował Jubilatom, ofiarowując im tradycyjne upominki z ramienia miasta. Wnuki i prawnuki towarzyszyły Jubilatom. Serdeczne życzenia zdrowia i szczęścia składa również Jubilatom „Tygodnik Polski".

LUDNOŚĆ MIAST POLSKICH

Przedstawiliśmy ostatnio obraz ludnościowy Polski, przekształcanie się Kraju z rolniczego na przemysłowo-miejski w oparciu o dane Spisu Powszechnego, który przeprowadzony został w grudniu ub. roku. Spisy takie odbywają się co 10 lat i stanowią najbardziej **konkretny dowód zmian,** jakie dokonały się w ostatniej dekadzie. Do ogólnego obrazu ludnościowego Polski, z którego wynika, że większość jej ludności, to już dzisiaj mieszkańcy miast, podajemy poniżej **szczegółowe dane** dotyczące **największych** polskich miast. Ich liczba w ostatnim dziesięcioleciu wyraźnie wzrosła, zarówno jeżeli chodzi o miasta powyżej 100 tysięcy mieszkańców, jak i o miasta mniejsze.

A oto tabela największych, ponad 100 tysięcznych miast polskich wraz z aktualną liczbą mieszkańców, jak i ich liczbowym stanem w latach 1939 i 1946:

Miejscowość	Obecnie	1939	1946
		w tysiącach	
Warszawa	1.308	1.289	479
Łódź	762	672	447
Kraków	583	259	299
Wrocław	523	621	171
Poznań	469	272	268
Gdańsk	364	250	118
Szczecin	337	268	73
Katowice	303	134	149
Bydgoszcz	281	1 1	135
Lublin	236	122	99
Zabrze	197	126	104
Gdynia	196	120	78
Częstochowa	188	138	101
Bytom	187	101	93
Gliwice	171	114	96
Białystok	167	107	57
Radom	159	90	69
Chorzów	151	110	111
Sosnowiec	145	130	78
Ruda Śląska	142		33
Toruń	129	82	68
Kielce	126	70	50
Wałbrzych	125	64	68
Bielsko-Biała	106	62	45

Jeszcze w roku 1950 poniżej 100 tysięcy miały z tych miejskich skupisk **Białystok** (69 tys.), **Kielce** (61), **Radom** (80), **Sosnowiec** (96), **Toruń** (81), **Wałbrzych** (94), a **Bielsko-Biała** jeszcze w 1960 (87 tys.). Co prawda to ostatnie w porównaniu sprzed wojną składa się obecnie z dwóch miast dawniej administracyjnie odrębnych, ale zrośniętych ze sobą organicznie od wieków, a oddzielonych tylko małą rzeczką Białą ze względów politycznych (Galicja-Śląsk Cieszyński). Ostatnio do Bielska-Białej dołączona jeszcze została gmina Mikuszowice, już od dawna wchodząca praktycznie w obręb miasta. **Katowice** znacznie wzrosły z połączenia z Szopienicami, a kiedyś Sopienice zrosły się z Roździeniem. Miasto **Ruda Śląska** stało się 100 tysięcznym dzięki połączeniu z Nowym Bytomiem i Bielszowicami, które dzisiaj to już tylko dzielnica Rudy. W stosunku do okresu przedwojennego **największy rozrost,** zarówno ludnościowy, jak i przestrzenny notują **Lublin** i **Kielce.** Poważny jest też wzrost **Wałbrzycha,** który **za czasów pruskich, wykazywał coraz to wyraźniejszy upadek.** Jedynie **Wrocław** nie osiągnął jeszcze stanu ludności sprzed drugiej wojny, ale niemiecka ludność tego miasta została z niego wyprowadzona przez hitlerowców na początku 1945 tuż przed zbliżaniem się frontu, a w czasie działań wojennych zniszczenia Wrocławia były ogromne, odbudowa zaś trwa do dziś. Takie miasta jak Wrocław, Szczecin, częściowo Gdańsk, Wałbrzych **mają obecnie ludność całkowicie nową, powojenną.**

Miast **powyżej 50 tysięcy** mieszkańców (oczywiście oprócz tych wymienionych już wyżej) jest w Polsce 26, a to:

Olsztyn — 94,1 tys. mieszkańców, **Elbląg** — 89,8 tys., **Opole** — 86,5 tys., **Tarnów** — 85,5 tys., **Rzeszów** — 82,2 tys., **Kalisz** — 81,2 tys., **Włocławek** — 77,2 tys., **Legnica** — 75,8 tys., **Grudziądz** — 75,5 tys., **Gorzów Wielkopolski** — 74,3 tys., **Zielona Góra** — 73,2 tys., **Płock** — 71,7 tys., **Tychy** — 71,1 tys., **Słupsk** — 68,3 tys., **Siemianowice** — 67,3 tys., **Koszalin** — 64,4 tys., **Jaworzno** — 63,3 tys., **Pabianice** — 62,3 tys., **Dąbrowa Górnicza** — 61,7 tys., **Piotrków Trybunalski** — 59,7 tys., **Świętochłowice** — 57,6 tys., **Jelenia Góra** — 55,7 tys., **Inowrocław** — 54,8 tys., **Gniezno** — 50,6 tys. i **Ostrowiec Świętokrzyski** — 50 tys.

Wszystkie z wymienionych miast mają dziś więcej ludności niż w okresie międzywojennym. Szczególnie **wzrosła** liczba mieszkańców **w miastach ziem zachodnich i północnych,** co się w pierwszym rzędzie łączy **z wybudowaniem nowych dzielnic.** Z miast Polski międzywojennej zasługują na szczególną uwagę: rozwój **Tarnowa, Rzeszowa, Inowrocławia** i **Gniezna.**

Aby obraz miast polskich był możliwie pełny podajemy jeszcze wykaz kolejnej grupy, a mianowicie tych ośrodków miejskich, które mają **poniżej 50 tys.,** a powyżej 40 tys., oraz tych poniżej 40 tys. a **powyżej 30 tys.**

Do pierwszej należą:

Ostrów Wielkopolski — 49,5 tys., **Sopot** — 47,6 tys., **Swidnica** — 47,5 tys., **Mysłowice** — 44,7 tys., **Stargard Szczeciński** — 44,5 tys., **Piła** — 43,8 tys., **Rybnik** — 43,4 tys., **Pruszków** — 43 tys., **Będzin, Starachowice** i **Zgierz** po 42.8 tys., **Nowy Sącz** — 41,1 tys., **Tczew** — 40,8 tys., **Konin** — 40,7 tys. i **Racibórz** — 40,4 tys.

W grupie powyżej 30 tys. mieszkańców są jeszcze:

Otwock — 39,9 tys., **Oświęcim** — 39,6 tys., **Zawiercie** — 39,4 tys., **Skarżysko-Kamienna** — 39,2 tys., **Siedlce** — 39 tys., **Piekary Śląskie** — 36,3 tys., **Tarnowskie Góry** — 34,3 tys., **Leszno** — 33,9 tys., **Wejherowo** — 33,7 tys., **Starogard Gdański** — 33,4 tys., **Nowa Sól** — 33,3 tys., **Żyrardów** — 33,2 tys., **Dzierżoniów** — 32,9 tys., **Kędzierzyn** — 32,5 tys., **Czeladź** i **Nysa** po 31,8 tys., **Malbork** — 30,9 tys., **Brzeg** — 30,8 tys. i **Ursus** — 30,8 tys.

Łącznie, jak to już poprzednio pisaliśmy, **ludność miast polskich stanowi 52,2 proc.** wszystkiej ludności polskiej, czyli **17 milionów** na ogólną liczbę mieszkańców — **32.600.000.** W dzisiejszym naszym zestawieniu nie wymieniliśmy miast małych. tych poniżej 30 tys. a jest ich ponad 100. Samych tylko miast, które mają mniej niż 30 a więcej niż 20 tys. jest w Polsce 58.

SENSACYJNE SZCZEGÓŁY ROMANSU 70-LETNIEGO POWIEŚCIOPISARZA

OSTATNIA MIŁOŚĆ J.I. KRASZEWSKIEGO

Poniżej trzecia część pamiętnika dziennikarki wiedeńskiej Christie del Negro, w której kochał się beznadziejnie znakomity pisarz polski, Józef Ignacy Kraszewski. Różnica wieku była między nimi bardzo duża, Kraszewski miał bowiem ok. lat 70, ona zaś jakieś lat 30. Sprawa ostatniej miłości Kraszewskiego była biografom pisarza do niedawna zupełnie nie znana, dopiero ostatnio odkrył ją jeden z krajowych badaczy Antoni Trepkowski i ogłosił w wydaniu książkowym pt. „Romans Kraszewskiego z Wiedenką".

„Genova la Superba" owiała mnie chłodem. Czy była to sprawa mego nastroju? Ani okrzyczana via Balbi, ani widok na morze z górnej części miasta, ani pięknie położony cmentarz, ani wreszcie ogólnie podziwiane otoczenie willi nad morzem nie zdołały mnie urzec. Riwiera — „lazurowy brzeg" — wyrwała mnie jednak z tego stanu odrętwienia czy melancholii; przyjaciel miał rację: dopóki takie uroki przyrody można podziwiać, nie wolno poddawać się rozpaczy. Za przylądkiem Martin płaskie, beznadziejne pustkowie. Wyłania się nareszcie Tulon. W hali dworca Kraszewski. Czekał na nas powóz. Kraszewski przynagla, mamy przed sobą blisko trzy mile dodatkowej drogi.

Stajemy gdzieś całkiem na uboczu, przed furtką w wysokim murze. Wchodzimy do cudnego ogrodu otaczającego małą willę z basztą, znaną nam z rysunku Kraszewskiego. Czarnooka Prowansalka śpieszy nam na spotkanie. Okazały dom ze schodami na zewnątrz. Kiedy maja matka wstępuje na schody, zapytuję przyjaciela, czy nie pójdzie z nami.

— Na górze jest komnata pań — odpowiada uprzejmie — nie chcę przeszkadzać.

Prowadzi mnie za rękę ku podwójnym drzwiom. Do eleganckiego salonu.

— A tu moja izdebka w baszcie.

Ośmiokątny, wielookienny pokój, na środku biurko pisarza, zawalone książkami i rękopisami.

— Urządziłem sobie także pracownię malarską, w której siedzę przed południem. Ale niech się panie śpieszą do stołu. Przygotuję tymczasem herbatę.

Wyszłam na swój balkon na górze. Szarozielony gaj oliwkowy. Dość wysokie wzgórze, pokryte kamieniami i zalesione dębami. W oddali — moje ukochane morze.

— Niech pani spojrzy — rzekła gospodyni, która podeszła do mnie — na te fioletowe pasemka na morzu. Są to nasze Złote Wyspy, gdzie zbieramy najpyszniejsze owoce. Tańczą tam każdego wieczora do późnej nocy i śpiewają przy kastanietach i gitarze. Niech się pani każe tam zawieźć swemu szanownemu wujowi — wzkazała wzgórze na prawo — przez kamienisty lasek dębowy nad zatoką morską do Pomponiany. Tam był słynny fort starorzymski.

Jadalnię, wyłożoną artystyczną boazerią, zdobiło kilka martwych natur na ścianach. Pieczone kurczęta i różowiutka szynka przyciągały do pięknie zastawionego stołu. Gościnny gospodarz sam nalewał herbatę w czym usiłowałam go wyręczyć, ale on na to nie pozwolił:

— Obsługa należy do mnie.

Nie mogliśmy się nasycić rozmową, aż nie podał nam świecznika i nie nakłonił do spoczynku... Po raz pierwszy od wielu tygodni spałam wyśmienicie: śniło mi się, że płynę w złotym czółnie po lustrzanej gładkiej fali w stronę Złotych Wysp. Gdy się obudziłam, opanowała mnie wielka tęsknota za morzem i postanowiłam te wyspy jeszcze tego dnia odszukać. Po wspólnym śniadaniu udałam się z Kraszewskim do jego pracowni malarskiej. Pragnęłam wydostać od niego klucz od kraty, przekazany mu przez gospodynię poprzedniego wieczora. Oglądałam olbrzymi obraz stojący na sztaludze; Kraszewski pochwycił paletę i pędzel i zaczął malować. Obraz przedstawiał ciemny, tajemniczy las — w cieniu wysokich drzew przechodzał się zamyślony Dante Alighieri.

— Jest to las — wyjaśnił Kraszewski — opiewany przez wielkiego poetę florenckiego w jego „Divina Commedia".

— Piękny, ale przerażający — zauważyłam ściszonym głosem.

— Cieszy mnie to. Takie właśnie wrażenie ma wywierać.

Odmówił jednak mej prośbie o klucz.

— Droga jest niebezpieczna! Często grasują na niej kryminaliści, zbiegowie z więzienia w Tulonie, ukrywający się w krzakach nad zatoką morską.

Weszłam do ogrodu sama. Wrota były zamknięte. Zdołałam jednak przedrzeć się przez krzaki dzikich róż, zastępujące w pewnym miejscu, urwany mur wśród gęstych zarośli. Ciernie poraniły mi ręce, suknia mi się rozdarła, byłam wszakże wolna... Znalazłam się wśród pola karczochów i ogrodów oliwnych. Długą, uciążliwą drogą przez gęstwinę krzaków dotarłam do morza, które lśniło kolorem błękitu. Lekkie fale ścigały się uderzając jedna o drugą, wsłuchiwałam się w melodię tego szumu. Piasek skrzypiał pod stopami. Młody pastuch kóz stanął przede mną oko w oko, wpatrzony we mnie pożądliwym wzrokiem. Uciekłam w stronę domu...

Kraszewski jest oburzony tą moją samowolą; z portfelu wyjmuje różowy plaster i opatruje mi rękę, którą sobie boleśnie zadrasnęłam:

— Takie ręce chroni się jak świętość...

Przedkłada mi jednocześnie rozkład dnia: przed południem on jest zajęty malowaniem obrazu, matka tymczasem — zatrudniona głośną lekturą, a ja mam ćwiczyć się w dyktowaniu. Zaordynowane mi zostają kąpiele w słonej wodzie, niezmiernie pożądane dla oczu. Natomiast kąpiele morskie na wolnym powietrzu nie są w Hyères zalecane w styczniu, uprawiają je tylko zwariowani Anglicy. Po kąpieli i obiedzie odpoczynek. Następnie wspólna przejażdżka powozem lub dłuższa przechadzka. „Wieczorem paniom trochę poczytam..." Na moją prośbę wielki znawca Dantego, któremu wszędzie towarzyszyła „Boska komedia", obiecał mi interpretację poematu. Kraszewski odmienił się zupełnie, nie było w nim już cienia nieufności ani odrobiny zazdrości, ale co prawda nie obcowaliśmy zupełnie z innymi ludźmi...

Nigdy nie napomknął o Monachium ani o ówczesnych swych życzeniach, natomiast pozostał tym, co przyrzekł: spokojnym, uprzejmym przyjacielem, dbającym gorliwie o sprawianie mi radości. Kiedy pewnego dnia powiedziałam, że chciałabym posiadać jego talent do rysunków, by móc utrwalać ołówkiem wszystkie piękne miejsca, jakie zwiedzaliśmy, kupił mi niezwłocznie album, do którego wnosił odtąd pilnie szkic po szkicu. Raz tylko powstrzymał się od wykonania rysunku, który mu się narzucał. Jechaliśmy wzdłuż wybrzeża, a tam nad piękną zatoką wznosiła się na wysokiej skale twierdza.

— Fortec nie wolno rysować ani fotografować.

Popędzał woźnicę, aby czym prędzej jechał dalej.

A później... Przecież to jego przekonanie nie zgadza się najzupełniej z zarzutem, jaki mu uczyniono i który doprowadził do wyroku skazującego w jego procesie.

Znający się na wszystkim, miał również imponujące wiadomości z dziedziny botaniki. Zwracał mi uwagę na różnice między narcyzem i storczykiem, akacją i robinią. Coraz bardziej przekonywałam się, że zawdzięczam memu przyjacielowi nieskończenie wiele. Wydobył mnie z rozterki przenosząc na słoneczne Południe, otworzył mi oczy na piękno natury, która przywróciła mi zdrowie; przyczynił się do mego rozwoju i uszlachetnienia. Tak pomagają człowiekowi zawody, których mu los nie szczędzi, do wzrostu duchowego.

I jeszcze jedno: dzięki niemu nauczyłam się trudnej sztuki dyktowania. Wielki ten dla mnie cud dokonywał się początkowo w ten sposób, że przed rozpoczęciem dyktanda zawiązywałam sobie oczy: zabieg ten umożliwił mi wewnętrzne skupianie się, narzucał wrażenie, że jestem sama... A tylko w samotności zdolna byłam coś tworzyć. Jakże trudno mi było z początku zdobyć się na odpowiednie do tego usposobienie, lecz przyswajam sobie usilnie zdolność koncentrowania się, świadoma, że Kraszewski zapyta niezmiennie każdego wieczora mają matkę, co napisała; czynił to z zawziętą, podziwu godną wytrwałością. To, co obecnie rozjaśnia mrok moich dni, zawdzięczam naprawdę jemu, Kraszewskiemu.

Stopniowo budził się we mnie dawny pęd do wolności, co ten wielki znawca duszy ludzkiej spostrzegł, nim jedno słowo wymknęło się z moich warg. Subtelnie, bardzo a bardzo delikatnie powiedział pewnego dnia:

— Moja mała przyjaciółka ze złamanym skrzydłem może znów samodzielnie fruwać... I ptaszek mój poleci, poleci i odleci...

Widział wszystko, co budziło się na dnie serca.

— Nadchodzi pora roku, w której żar słońca i jaskrawe światło Południa mogą sprawiać przykrość pani oczom. Wracam i ja do Drezna, gdy tylko skończę swą powieść historyczną. Ale nie może pani odtąd mieszkać dłużej w ciasnocie zabudowań miejskich; na moją prośbę matka pani wypowiedziała gospodarzom mieszkanie już w listopadzie, przeprowadzicie się do przestronniejszej dzielnicy miasta.

W trzy dni później kufry nasze były już spakowane i czekały na powóz, zamówiony na godzinę dziesiątą, mający nas zawieźć na dworzec w Tulonie. Gotowa do podróży przeszłam przez salon i zapukałam do drzwi pokoju Kraszewskiego. Pół godziny przedtem w milczeniu spożywaliśmy razem śniadanie. Ponieważ nie było odpowiedzi, otworzyłam cicho drzwi i zajrzałam do pracowni pisarza. Siedział w zamyśleniu, z głową opuszczoną na piersi, przy stole służącym mu zwykle do pisania — przyjaciel mój biedny. Podbiegłam, ujęłam w obie ręce jego głowę i pocałowałam go czule.

Miejsce uwięzienia pisarza w Magdeburgu. Rys. J. I. Kraszewski

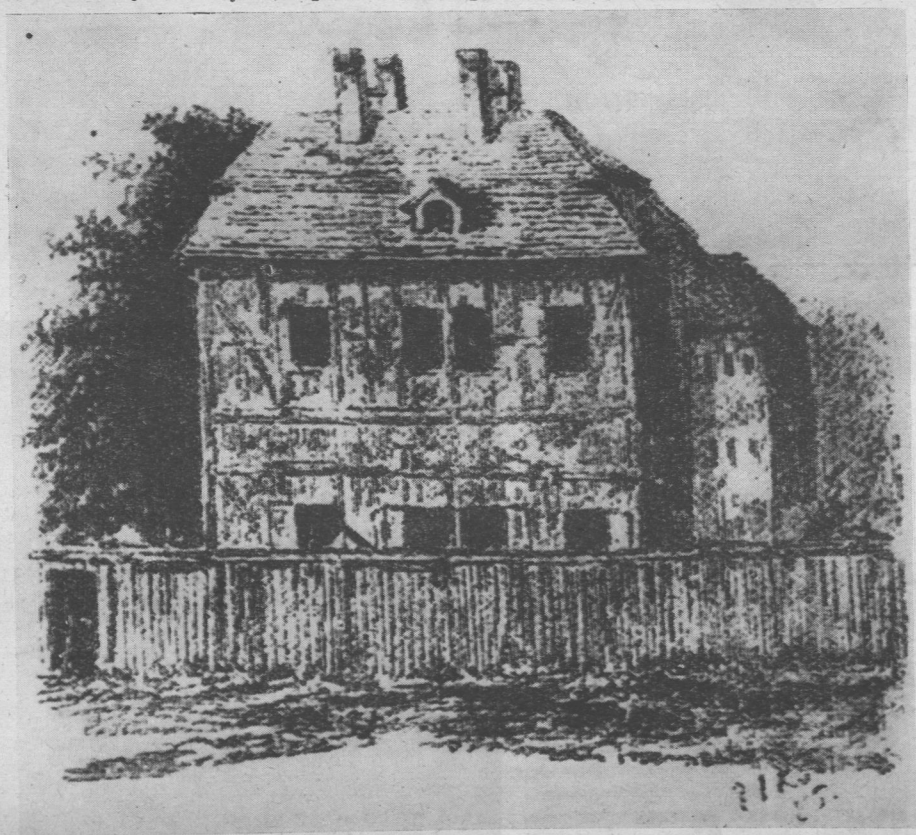

Dokończenie na str. 12

POD PA TRZENI

„Ach, za tobą tłum pięknej młodzieży iść powinien lub u nóg twych leżeć..."

Jacy jesteśmy wówczas, gdy zapominamy o tym, co wypada, a co nie wypada? — Jakimi gestami zdradzamy swą naturalność, nieskrępowanie, swobodę bycia? — Uzbrojeni w życzliwość dla ludzi, przytoczone wyżej pytania, no i aparaty, fotoreporterzy uchwycili z nienacka kilka niepozowanych scenek. Wynikł z tego zestaw obrazków zamieszczonych obok i... kilka refleksji.

Poetka czy pisarz, reporter czy artysta, podpatrując codzienność, sam często tworzy jej obraz: liryczny lub gorzki, poważny lub satyryczny. Codzienność, jako obserwacja natury, ludzi, ptaków i powietrza dała **„aż poetycki atlas historii naturalnej"**, której jedną z wersji przekazała nam poetka — **Maria Jasnorzewska-Pawlikowska**, zwana polską **Safoną** lub francuską **Anną de Noailles**. Z jej strof m. in. wybraliśmy fragmenty zamieszczone w podpisach pod zdjęciami. To — gwoli refleksji.

A gwoli satyry? — Patrząc na te zdjęcia — na pewno zauważycie, że w takich zaskakujących scenach obiekty naszych zainteresowań są ciekawsze, piękniejsze o naturalność, a przede wszystkim o autentyzm! Nawet wówczas, gdy wzbudzają uśmieszek? A może właśnie dlatego... Bądź co bądź warto pamiętać, co zaleca polski satyryk *Jerzy Jurandot*, z którego zaczerpnęliśmy też niektóre podpisy i tę dewizę:

My jesteśmy naród, który z natury nie jest ponury.
Tylko, że wciąż we krwi mamy wszystkie narodowe dramy...
Zasię śmiech to rzecz wstydliwa, z którą każdy się ukrywa.
Bo to zawsze coś gorszego, a cholera wie dlaczego?

Zdjęcia: Jarosław Tarań (2) Jerzy Kośnik (3) Kazimierz Sędzikowski (1) Krzysztof Niemiec (7) J. Podgórski (1) i archiwum.
Podpisy pod zdjęciami z utworów Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, Jerzego Jurandota i Leopolda Staffa, wybrała i wstępem zaopatrzyła Krystyna Kozłowska.

„W zażyłości gołębiej gruchają objęci,
A kukułka na dębie kuka bez pamięci..."

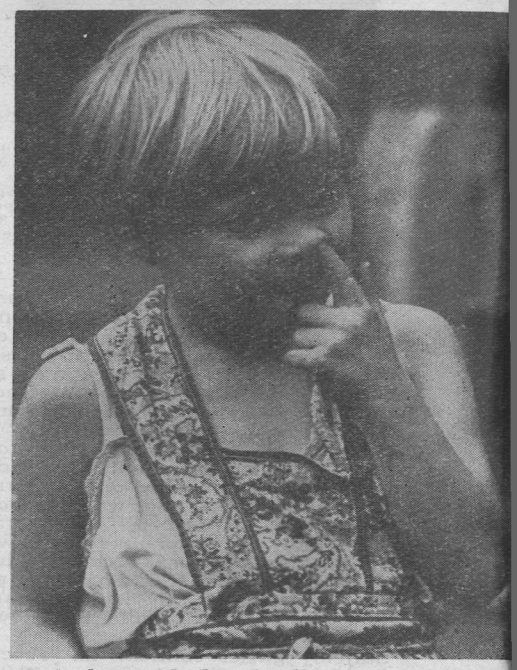

„I chodzę swobodny, i tylko się patrzę..."

„Chcesz skrzydeł, czy wolisz płetwy? Żywioł wybierasz czy duszę?
Grzmot ryku. Głos ptasiej fletni... Ach, tylko nie gardź, nie ziewaj!"

„Ta Warszawa druga, ta nowa, którą kiedyś tam potem
Będą sławić i opiewać w pieśniach, urodziła się z pierwszym nalotem"...

„Na miłość prawdziwą ja gwiżdżę,
piękniejsza jest miłość w piosence..."

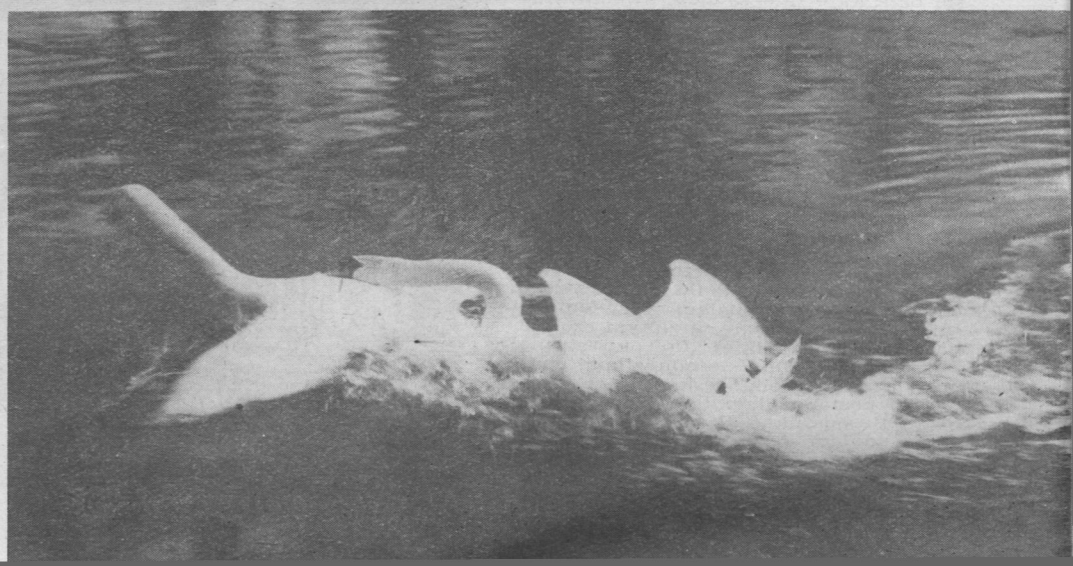

„Patrz, łabędź jak znak zapytania
wypłynął na staw przeźroczy..."

„Baby winne — powiadasz? Lecz to tajemnica,
Słuchaj, to sekret; winne, lecz nie te w spódnicach..."
„Odsuńmy choć na chwilę nasz rok, naszą erę,
I mówmy nie o wojnie, lecz i nie o gwiazdach..."

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS" licencja 132

49, avenue de l'Opéra — PARIS II-ème tèl: 742-47-39
Przedstawicielstwo w LILLE: 53, rue des Arts
Mme Janina ZUWAL tél: 53-18-66

ORGANIZUJE WYJAZDY DO WSZYSTKICH MIAST W POLSCE

Pociągami bezpośrednimi bez żadnych przesiadek

TRANSTOURS

- Załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS" wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés", „Famille Nombreuse", etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS
oraz nasi korespondenci terenowi

Dalszy ciąg ze str. 4

Hasło: ZAMEK

Przewiduje się też przeznaczenie szeregu komnat i sal zamkowych na parterze i na piętrze na **reprezentacyjną siedzibę Polonii Zagranicznej.** W tej sprawie czytamy w projekcie dyskusyjnym na ten temat pod pkt c:

„Sale parterowe i I piętra w narożniku od strony Krakowskiego Przedmieścia proponujemy przeznaczyć na reprezentacyjną siedzibę Polonii Zagranicznej, miejsce spotkań naszych rodaków z obczyzny odwiedzających swój kraj macierzysty."

„Muzeum powinno ukazywać i popularyzować — mówi dalej projekt — **postacie takie, jak: Mikołaj Kopernik, Andrzej Frycz-Modrzewski, Stanisław Staszic, bracia Śniadeccy, Maria Skłodowska-Curie — w dziedzinie nauki; Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Andrzej Morsztyn, plejada wybitnych twórców Oświecenia; Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Norwid, Józef Kraszewski, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Stanisław Wyspiański, Stefan Żeromski** (ze szczególnym uwzględnieniem jego związków z Zamkiem) — **w dziedzinie literatury. Wojciech Bogusławski, wielcy aktorzy i reżyserzy z drugiej połowy XIX i XX w. — w dziedzinie teatru; Mikołaj z Radomia, Fryderyk Chopin, Stanisław Moniuszko, Karol Szymanowski — w dziedzinie muzyki."**

Zamek będzie stawiany metodą tradycyjną ze specjalnie wypalanych cegieł, kładzionych rękami najlepszych majstrów. Ale na ten moment trzeba będzie jeszcze poczekać do przyszłej wiosny, natomiast już teraz w kwietniu cały teren robót zostanie opasany metalową siatką i rozpocznie się odgruzowanie zamkowych podziemi, kryjących zapewne niejedną jeszcze, być może nawet tragiczną wojenną niespodziankę.

Równocześnie na teren budowy wkroczą ekipy geologów, aby dokładniej zbadać grunt. Chociaż więc w chwili obecnej nic szczególnego jeszcze się na Placu Zamkowym nie dzieje, to ofiarodawcy nie próżnują.

Przejrzałem tylko dwie teczki wypełnione korespondencją i zgłoszeniami z jednego dnia 23 marca. Wynotowałem najciekawsze z listem, który musi każdemu rzucić się w oczy: pisany dziwnie niezgrabnymi literami zapowiada chęć ofiarowania dla Zamku jakichś własnej konstrukcji oryginalnych drzwi. Dopiero w końcu listu zrozumiałem o co chodzi. **Pisał go człowiek niewidomy,** który — **jak tłumaczy — stracił** wzrok w jakimś tragicznym wypadku, ale był robotnikiem i drzwi mimo swego kalectwa gotów jest skonstruować. Tej ofiary Zamek oczywiście przyjąć nie będzie mógł, ale list chyba zachowa. Może powstanie kiedyś przy Zamku **muzeum ofiarności ludzkiej?** Albo inny niemniej wzruszający fakt: pani **Maria G.** przekazuje na rzecz Komitetu **złoto,** które jej ojciec, zmarły niedawno Władysław G. miał w depozycie w Banku Narodowym. **„Na łożu śmierci prosił mnie ojciec, abym ten depozyt oddała na Zamek. Czynię niniejszym zadość ostatniej woli Ojca..."** napisała w liście córka.

Z pomysłową inicjatywą wystąpił **Cech Rzemiosł Drzewnych:** akcji „Zamek" potrzebna jest propaganda i to propaganda wizualna. Więc zrzeszeni w Cechu artyści rzeźbiarze wykonają artystyczną makietę Zamku wielkości 1 : 100, aby ją można było demonstrować publicznie w Kraju i na pokazach za granicą w klubach polonijnych. Wartość pracy — ponad 300 tysięcy złotych.

W zielonej teczce przedłożyli Komitetowi swoje uroczyste pismo warszawscy brukarze: deklarują 2000 godzin bezpłatnie na roboty drogowe w rejonie Zamku. Znakomity aktor **Gustaw Holoubek** zapowiada wielkie widowisko z całym dochodem na Zamek, bo artyści wystąpią bezpłatnie.

Wybitny malarz i konserwator sztuki **Leszek Woliński,** który pracował przy konserwacji słynnych malowideł z Farras, gotów jest w czynie społecznym podjąć się restauracji cennych ornamentów i rzeźb Plerscha oraz plafonu w Gabinecie Konferencyjnym Stanisława Augusta.

Sporo listów nadchodzi od rodaków z zagranicy. Dr **Ignacy Czajkowski,** przewodniczący Komitetu londyńskiego, który od 1967 r. zbierał ofiary na odbudowę Zamku, przekazuje na konto Warszawy zebrane dotychczas **1.700 funtów i zapowiada podjęcie akcji na nowo.** A przebywająca na Florydzie pani **Maria Nowicka** od 60 lat zamieszkała w USA, pragnie dołożyć swoją skromną cegiełkę w dolarach do wznoszącej się na nowo zabytkowej budowli. **„Bo Zamek** — jak pisze — **widziałam jeszcze przed wojną, kiedy gościłam w Polsce. Wtedy jeszcze żył..."**

I dodaje: **„oby odżył najprędzej!"**

Im

- DO POLSKI SAMOLOTEM -

PARIS — POZNAŃ — PARIS .... 500 f.
LILLE — POZNAŃ — LILLE .... 500 f.
METZ — POZNAŃ — METZ .... 500 f.

REZERWUJCIE MIEJSCA — SZCZEGÓŁY W PROSPEKTACH

NO TO CO

81, rue Raspail
91-SAVIGNY S/ORGE
Tel: 805-65-28; 921-54-07

PROSTO Z POLSKI

Powrót biskupów z Rzymu

Do Polski powrócili polscy biskupi, a wśród nich ks. kardynał Wojtyło i ks. arbp. Kominek. Ten ostatni został wybrany jako biskup wrocławski — wiceprzewodniczącym Rady Europejskiej Konferencji Episkopatów (EECC). Odbyli obaj rozmowy z watykańskim sekretarzem stanu ks. kardynałem Villet i z-cą sekr. stanu ks. arbp. Cassarolim. Rozmowy te dotyczyły w pierwszym rzędzie aktywności Kościoła polskiego w ostatnim okresie, związanej z procesem normalizacji jego stosunków z państwem. Jak słychać, członkowie polskiej hierarchii poinformowali swoich rozmówców o zasięgu i stopniu zaawansowania tego procesu. W kołach watykańskich podkreśla się, że uzyskane informacje przyjęte tam zostały z aprobatą i wywołały optymizm co do dalszych postępów na drodze normalizacji.

Odra „1305"

Naukowcy i konstruktorzy Wrocławskich Zakładów Elektronicznych „Elwro" i Instytutu Maszyn Matematycznych w Warszawie opracowali wspólnie, w rewelacyjnie krótkim czasie ok. pół roku, elektroniczną maszynę cyfrową „Odra 1305", opartą na obwodach scalonych. Będzie to pierwszy polski komputer III generacji budowany seryjnie; wejdzie on z początkiem przyszłego roku do produkcji wypierając stopniowo „Odrę 1304". Zastosowanie obwodów scalonych pozwoliło na zwiększenie niezawodności komputera, przedłużając tzw. okres międzyawaryjny do ponad 1000 godzin. Uzyskano również 6 — 7 razy większą szybkość wykonywania poszczególnych operacji oraz możliwość dołączania pamięci operacyjnych o łącznej pojemności ok. 256 tys. słów binarnych. Zwiększono możliwości dołączania urządzeń zewnętrznych. Bardzo ważną innowacją jest możliwość tworzenia zestawu składającego się z dwóch komputerów. Zapewnia to zwiększenie wydajności wyrażające się w możliwości wykonywania ok. 500 tys. operacji w ciągu sekundy.

ZMARLI

Jan NOWAKOWSKI (72 l.) nestor kwiaciarzy warszawskich, który przygotowywał m.in. wieniec dla gen. de Gaulle'a złożony przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie; rozpoczynał swój zawód w latach trzydziestych jako bukieciarz w Paryżu.

Edmund MAĆKOWIAK znakomity organizator chórów. Prezes i dyrektor artystyczny Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych, profesor Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu.

Lepsza przyszłość dla Sandomierza

Powoli, lecz systematycznie, zmienia swój wygląd zabytkowa część Sandomierza, którego kamieniczki otrzymują po remontach nowe elewacje, estetyczne witryny sklepowe itp. Zgodnie z planem ratowania miasta wszystkie zabytkowe obiekty zostaną wyremontowane i adaptowane do nowych celów. Obecnie poza remontem kilku zabytkowych domów prace renowacyjne prowadzone są w obrębie Ratusza i Zamku Kazimierzowskiego. W Ratuszu będzie pałać ślubów, zaś zamek przekształcony zostanie w „kombinat" kulturalny, w którym czynne będą: biblioteka, czytelnia, muzeum regionalne. Wszystkie budynki znajdujące się w strefie zagrożenia, które nie posiadają zabytkowego charakteru, zostaną wyburzone. Ogółem przeznaczono do rozbiórki 260 różnych obiektów. Mieszkańcy rozbieranych domów otrzymują mieszkania w blokach wybudowanych w nowej dzielnicy miasta.

Jak wykazały badania, labirynt lochów i korytarzy ciągnie się pod całym starym miastem, a więc na obszarze ponad 40 hektarów. Mają one kilka kondygnacji i prowadzą w różnych kierunkach m. in. do zamku, Bramy Opatowskiej i odkrytych niedawno fragmentów kościoła romańskiego z XI lub XII wieku. Pewne odcinki lochów obudowane są tą samą cegłą, z której zbudowany jest sandomierski ratusz, a więc pochodzą z XIV wieku. Podziemia te udostępnione zostaną turystom.

Odra będzie bez soli

W dorzeczu Odry kopalnie węgla odprowadzają do tej rzeki w ciągu doby 70 tys. metrów sześc. zasolonych wód, które zawierają około 2 tys. ton czystej soli. Stężenie soli w niektórych wodach kopalnianych w ROW-ie dochodzi do 150 gramów na litr wody, a więc jest większe niż w Bałtyku. W Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach opracowano metodę uzdatniania słonych wód kopalnianych w Rybnickim Okręgu Węglowym. Dzięki tej metodzie uzyskuje się czystą wodę, sól kuchenną i gips.

W kopalni „Debieńsko" zbudowany został zakład utylizacji solanek o wydajności około 70 tys. ton soli rocznie. Realizowany jest projekt uzdatniania słonych wód w dalszych pięciu kopalniach: „Jankowice", „Makoszowy", „Knurów", „Sośnica" i „Gliwice", które odprowadzają do rzek około 1.500 m³ wód na dobę, zawierających ok. 1.200 ton soli.

Sukces furgonu „Nysa"

Po raz pierwszy fabryka samochodów dostawczych w Nysie uczestniczyła w międzynarodowym salonie samochodowym w Brukseli. Wystawiany tam furgon otrzymał ocenę najładniejszego samochodu dostawczego w Europie i spotkał się z dużym zainteresowaniem kupców.

Prowadzone są w związku z tym rozmowy na temat eksportu „Nysy" do Belgii, a zachodnioniemiecka firma „Auto-finken" już kupiła informacyjną serię 200 furgonów, które — jak zapewnia zagraniczny kontrahent — powinny mieć duże powodzenie, zwłaszcza wśród drobnych przedsiebiorców dostarczających swe wyroby do sklepów i magazynów.

W tym roku FSD będzie wystawiać swoje wyroby — kilkanaście odmian „Nysa 521" (m. in. rewelacyjny model „Camping", sanitarki i chłodnie) na imprezach handlowych w Hanowerze, Lipsku, Trypolisie, Belgradzie, Kairze, Budapeszcie, Taszkiencie i Brnie.

Tapety z korka w Poznaniu

Interesujące próby zastosowania korka do produkcji tapet mieszkaniowych przeprowadzono w zakładzie badań i doświadczeń Poznańskiego Zjednoczenia Budownictwa. Po badaniach laboratoryjnych, nowy typ tapet zastosowano w 10 blokach osiedla Rataje w Poznaniu. Wstępna ocena eksperymentu wskazuje na pełną przydatność tapet, składających się z cieniutkiej warstwy korka, naklejonej na papier. Mają one bardzo interesującą i efektowną fakturę oraz nadają wnętrzu mieszkania przyjemny, przytulny nastrój.

Nowy typ materaca turystycznego

Prototypy turystycznego materaca pneumatycznego, pokrytego z jednej strony ręcznikową tkaniną frotté, przechodzą badania m. in. wytrzymałościowe w Grudziądzkich Zakładach Przemysłu Gumowego. Jeśli próby wypadną pomyślnie, produkcja nowych materaców wkrótce się rozpocznie. W większych ilościach pojawią się one w sprzedaży w 1972 r.

Jednym ZDANIEM

● W Warszawie toczyły się polsko-holenderskie rozmowy polityczne.

● W hucie „Głogów" uruchomiono pierwszą serię wanien rektryfikacyjnych miedzi wydobytej z rud kopalni w Lubinie.

● W marcu br. polskie huty po raz pierwszy zdołały osiągnąć produkcję 1 miliona ton w ciągu miesiąca.

● Urzędy pocztowe w pobliżu dworców sprzedawać będą także bilety kolejowe na krótkie dystanse.

● W okresie świątecznym 1018 warszawiaków i warszawianek zmieniło stan cywilny, zawierając małżeństwa.

● Arkady Fiedler wrócił z wyprawy reportażowej do Kamerunu.

● Wprowadzono w Polsce możliwość zakładania przez właścicieli gospodarstw rolnych turystycznych mini-campingów.

● W Bydgoszczy zbudowano hotel — stosownie do potrzeby — z rozsuwanymi ścianami w pokojach.

● W Opolu uruchomiono fabrykę obrabiarek — oddział znanego na rynkach „Rafametu" z Raciborza.

SĘDZIWY MISTRZ WITRAŻY z POZNANIA

Jednym z nielicznych rzemieślników witrażowników jest mistrz Ryszard Janek, którego pracownia mieści się przy ul. Samuela Engla w Poznaniu. Artysta-rzemieślnik wykonuje witraże na podstawie projektów art.-plastyków. Obecnie pracuje m.in. nad kolorową kompozycją według rysunku B. Grzeszczaka, przedstawiającą bohaterską postać O. Maksymiliona Kolbego. Mistrz Janek pracuje w tym pięknym zawodzie już 50 lat, a jego prace rozsiane są po całym Kraju, najwięcej w Poznańskiem i na Śląsku. Sędziwy rzemieślnik wyszkolił 4 uczniów, a wśród nich swego syna Marka, który pragnie godnie kontynuować dzieło ojca.

8.700 gwoździ do mebli zamku lidzbarskiego

Zlecenie na wykonanie 8.700 gwoździ ozdobnych, kutych ręcznie, otrzymał jeden z olsztyńskich kowali. Będą one zdobić krzesła, szafy i inne meble, znajdujące się w muzeum lidzbarskiego zamku. Prace nad realizacją tego niecodziennego zamówienia, trwają już trzy miesiące.

Krwawy ojciec i jego dwaj synowie

Proces Zakrzewskich: 66-letniego ojca Józefa, 43-letniego syna Czesława i 25-letniego syna Józefa przed sądem wojewódzkim w Kielcach na pewno przejdzie do historii kryminalistyki w Polsce. We trójkę zamordowali w Rzepinie rodzinę Lipów: Krystynę, Zofię, Mariannę, Mieczysława i Władysława Lipów w celach zemsty oraz rabunku; zbiorowego mordu dokonała rodzinna szajka w sposób szczególnie okrutny — a następnie dla zatarcia śladów dom rodziny Lipów — podpalili. Ojciec Zakrzewski i jego starszy syn zamordowali także w czerwcu 1954 r. 23-letniego działacza młodzieżowego Bolesława Hartunga, w grudniu 1957 r. sołtysa Jana Żaczkiewicza z Trzeszkowa, a w maju 1960 r. sołtysa z Rzepina (gdzie mordercy mieszkali) Jana Borowca. Poza tym dokonali kilka napadów rabunkowych m. in. na sklep gminny GS, ambulans pocztowy, mieszkanie prywatne, usiłowali dokonać zabójstwa, kilkakrotnie podłożyli ogień pod domy oraz systematycznie kradli.

Głośny mord na rodzinie Lipów dokonano niesłychanie perfidnie. Kilka miesięcy trwało nim śledztwo skierowało się we właściwym kierunku. Mimo niskiego poziomu wykształcenia Zakrzewscy byli niesłychanie przebiegli. Dla odwrócenia uwagi mieszkańców wsi stary Zakrzewski podjechał furmanką w dniu pogrzebu swoich ofiar, gotów do zawiezienia chociaż jednej trumny na cmentarz. Syn Czesław niósł na barkach trumnę ze zwłokami jednej z pomordowanych osób (!), gdy sąsiedzi z Rzepina postanowili, by niosąc na barkach trumny — oddać hołd ofiarom zbrodni. Następnie Zakrzewscy podrzucili część łupów jednemu z sąsiadów — W. Derlatce; sąsiad ten przesiedział w śledztwie kilka miesięcy; właśnie on pierwszy w czasie konfrontacji z Zakrzewskim rzucił uzasadnione podejrzenie w kierunku rzeczywistych sprawców. W czasie procesu, który dostarczył wielu przykładów bestialstwa i zwyrodnienia całej szajki, wyszły na jaw także liczne kradzieże. Po aresztowaniu Zakrzewskich w Rzepinie nie notowano już więcej kradzieży inwentarza żywego, sprzętu gospodarskiego, maszyn rolniczych itd.

W sprawach motywu zbrodni proces dostarczył dowodów, że wybierali się oni na napady do sołtysów oraz ludzi, którzy gromadzili pieniądze z wpłat podatkowych. Prowodyrem szajki od początku był 66-letni dziś Zakrzewski — ojciec. W chwili, gdy to piszemy, wyrok jeszcze nie zapadł.

POLSCY ARTYŚCI NA NORDZIE

Samorodny talent z Calonne-Lievin

Malarze-amatorzy dzielą się w zasadzie na dwie kategorie: na takich, dla których malarstwo jest rozrywką, i na takich, którzy pędzel uczynili przedmiotem naczelnej swojej namiętności. Józefa Waliczka — tak się dzisiejszy nasz rozmówca nazywa — nie można zaliczyć ani do pierwszej, ani do drugiej grupy. Dla tego wspaniałego samorodnego artysty malowanie jest czymś na kształt funkcji życiowej.

Józef Waliczek z Calonne-Liévin (Pas-de-Calais), urodził się sześćdziesiąt lat temu w Milowicach opodal Sosnowca i Katowic. Kiedy przyjechał z rodzicami do Francji, miał niespełna dwanaście lat. Całe życie przepracował pod ziemią jako górnik. Podobnie jak wielu innych emigrantów, nabawił się w kopalni pylicy i dziś jest stuprocentowym „silikoźnikiem". Mimo iż wykonywał tak wyczerpujący zawód, przez całe życie nieustannie kształcił się, pracował nad sobą, namiętnie obcował z literaturą, sztuką i filozofią.

— Malarstwo nie jest działalnością samoistną — mówi. — Jest ono spowinowacone z innymi gałęziami sztuki. Ja starałem się przede wszystkim poznać historię sztuki i wniknąć możliwie najgłębiej w arkana techniki malarskiej, ale równocześnie dużo czytałem. Jeśli idzie o literaturę francuską, najwyżej stawiam Maurice'a Barrèsa, Romaina Rollanda, Julesa Romainsa i André Gide'a. A co się tyczy pisarzy polskich, to mam szczególne nabożeństwo do Słowackiego. Zwłaszcza jako autora „Beniowskiego" i krótkiego, ale jakże ważkiego utworu filozoficznego zatytułowanego „Genezis z Ducha". „Genezis" jest dziełem zupełnie niezwykłym: znajdują się w nim w zalążku teorie, które nauka zaczęła głosić dopiero w naszych czasach... Lubię również Krasińskiego, Żeromskiego i Sienkiewicza. Z przyjemnością czytuję także powieści Marii Rodziewiczówny.

Jest w tym przerzucającym się co chwila z wybornej francuszczyzny na równie wyborną polszczyznę emerytowanym i schorowanym górniku coś prawdziwie porywającego.

— Skoro mówimy o kulturze polskiej, to mogę wam wyjaśnić, że spośród malarzy polskich najbardziej cenię Stanisława Wyspiańskiego — ciągnie dalej po krótkiej pauzie. — Za młodu uwielbiałem Matejkę, ale później odkochałem się w nim. Matejko jest zbyt literacki, on nie malował, tylko opowiadał. Zresztą my, Polacy, wszyscy jesteśmy chorzy na literackość, liryzm, gawędziarstwo, czy jak to się tam jeszcze nazywa. To jest nasza narodowa wada. Lubimy marzyć, jesteśmy romantykami. Czasem myślę, że należy się tej naszej słowiańskiej wylewności strzec jak ognia. A czasem wydaje mi się, że w sztuce sztuka, jeśli wolno tak się wyrazić, polega na tym, że trzeba umieć wykorzystać swoją wodę, uczynić z niej zaletę.

...Zanim zacząłem tak myśleć, zanim zacząłem rozeznawać się w historii sztuki, długo omackiem szukałem drogi w ciemnościach. Jestem samoukiem, nikt mnie niczego nie uczył, wszystko, co wiem, zdobyłem samodzielnie, bez niczyjej pomocy. Skłonność do pędzla ujawniła się u mnie już w dzieciństwie. Pamiętam, że kiedy byłem pacholęciem, często zawisałem oczyma na łąkach, niebie, chmurach i drzewach, i że wszystko to wprawiało mnie w zachwyt. Malować zacząłem w kilka lat po przyjeździe do Francji. Pierwsze moje próby były rzecz jasna bardzo nieudolne. Zanim zdołałem wykształcić w sobie tę niezwykle ważną dla malarza rzecz, jaką jest pamięć wzrokowa, zanim dopracowałem się własnego sądu i smaku artystycznego, zanim „wytrenowałem" swoją paletę, upłynęło wiele wody...

...Najwięcej zawdzięczam dawnym malarzom francuskim: Poussinowi, Davidowi i Eugeniuszowi Delacroix. Kiedy po raz pierwszy oglądałem w Luwrze olbrzymie płótna Delacroix, odniosłem wrażenie, że ktoś uderzył mnie pięścią w piersi. Te obrazy stały się dla mnie objawieniem, wstępem do wielu odkryć. Dużo dało mi także obcowanie z dziełami mistrzów włoskich. Natomiast malarze holenderscy nie wywarli na mnie większego wrażenia. Razi mnie u nich ich zbyt moim zdaniem skrupulatny, zbyt drobiazgowy realizm. Spośród artystów dwudziestowiecznych szczególnie przypadli mi do gustu Chagall, Klée, Matisse i Gromaire. Nie gustuję natomiast w malarstwie nowoczesnym, które według mnie przypomina laboratorium chemiczne.

...W jednym tutejszym dzienniku francuskim napisano kiedyś, że w mojej twórczości elementy realistyczne zespalają się z pierwiastkami symbolistycznymi, że jestem równocześnie i realistą, i symbolistą. Myślę, że tak istotnie jest, i że jest tak dlatego, że za temat swoich prac często obieram to, co znam najlepiej, to znaczy własne górnicze życie. Tytułem przykładu opowiem wam o obrazie, który zatytułowałem „Górnik i Pylica". Górnik jest na tym obrazie potraktowany realistycznie, ale napadająca nań pylica przedstawiona jest za pomocą symbolu — złowrogiej, nierzeczywistej, nieuchwytnej, a przecież demonicznej, bezlitośnie skazującej górnika na śmierć niewiasty. Takie sprawy jak pylica nie mogą być wyrażone w konwencji realistycznej. Pylicy się w kopalni nie widzi, a przecież ona jest, i cały czas zapyla człowiekowi płuca. Skoro więc jest, a nie można jej zobaczyć, trzeba ją usymbolizować...

...Dzisiaj moje obrazy i akwarele liczą się na setki. Żadnej ze swoich prac nigdy nie spieniężyłem. Najlepsze z nich podarowałem przyjaciołom. Maluję, jak wam już powiedziałem, dlatego, że władanie pędzlem jest, podobnie jak czytanie i myślenie, nieodzowną potrzebą mojej psychiki. Człowiek żyje nie tylko po to, aby jeść, pracować i spać, ale także i po to, aby spożywać i tworzyć piękno. Ja chciałbym swoim malarstwem dowieść, że górnicy też mają serce i wrażliwość, że oni też nie żyją samym chlebem, że oni też mają coś do powiedzenia, że oni też potrafią zachłystywać się pięknem i zastanawiać nad zagadką bytu.

„JE VOUDRAIS MONTRER QUE LES MINEURS ONT UN COEUR UNE SENSIBILITE ET QU'ILS ONT BEAUCOUP DE CHOSES A DIRE..."

M. Joseph WALICZEK de Calonne-Liévin (Pas-de-Calais), est né il y a soixante ans en Pologne, dans la région de Katowice. Il a travaillé pendant trente-deux ans comme mineur de fond et il est aujourd'hui silicosé à cent pour cent. Bien qu'il ait exercé un des plus rudes métiers qui soient, il s'est appliqué durant toute sa vie à pratiquer la peinture et à vivre dans l'intimité des maîtres de l'art et de la littérature.

— Je me suis formé tout seul — explique-t-il. — L'art, les formes, les lignes et la couleur — tout cela m'a toujours passionné. Je me souviens que lorsque j'étais tout enfant, le spectacle de la nature me transportait d'admiration. Mais ce n'est que vers l'âge de quinze ans que j'ai commencé à m'adonner à la peinture. Pendant un bon nombre d'années, je n'ai fait que tâtonner. Ce qui m'a révélé à moi-même, c'est la fréquentation des toiles des maîtres d'autrefois, et notamment de celles de Poussin, David et Delacroix. Les peintres italiens m'ont également beaucoup appris. Par contre, je n'ai jamais goûté les Hollandais: selon moi, ils sont trop réalistes, trop méticuleux, trop scrupuleux dans leur fidélité au réel. J'ai aussi beaucoup d'admiration pour des artistes tels que Marc Chagall, Paul Klée, Henri Matisse et Marcel Gromaire. Mais le peinture la plus immédiatement contemporaine me laisse indifférent. Cela n'a rien à voir avec l'art. Cela fait songer à un laboratoire chimique.

...J'ai toujours pensé que la peinture n'est pas une activité autarcique, que d'innombrables liens l'unissent aux autres arts, et notamment à la littérature, et c'est la raison pourquoi je me suis attaché à pratiquer les classiques et les auteurs contemporains — tant français que polonais. Pour ce qui concerne la littérature française, ma prédilection va à Maurice Barrès, Romain Rolland, Jules Romains et André Gide. Et parmi les grands écrivains polonais, c'est l'immense poète romantique Juliusz Słowacki que j'aime le plus. Je prise aussi les oeuvres de Krasiński, Żeromski, Sienkiewicz, et lis avec plaisir les romans populaires de Maria Rodziewiczówna.

...Puisque nous parlons de la culture polonaise, je puis vous dire que j'aime beaucoup la peinture de l'illustre poète et réformateur du théâtre Stanisław Wyspiański. Dans ma jeunesse, je vouais un véritable culte au grand peintre d'histoire Jan Matejko, mais aujourd'hui Matejko me paraît trop „littéraire". Il est vrai que nous autres Polonais, nous sommes tous trop „littéraires". Nous aimons à rêver, nous sommes des romanesques — c'est notre défaut national. Je pense qu'il faut se méfier de cette propension au lyrisme. Mais il m'arrive aussi de penser le contraire: l'art ne consiste-t-il pas à transmuer ses faiblesses et ses défauts en qualités, en gemmes, en valeurs?

...Un journal local a dit de ma peinture qu'elle est tout ensemble réaliste et symboliste. Je crois que c'est exact. On ne peut pas peindre des choses telles que la silicose par exemple sans avoir recours aux symboles. Or, pour ma part, j'essaie justement d'exprimer de telles choses. Nombre de mes toiles et de mes aquarelles ont pour sujet les paysages miniers et le travail du mineur. Une de mes compositions est intitulée „Le Mineur et la Silicose". Je peins parce que j'éprouve le besoin d'avoir commerce avec la beauté, mais aussi parce que je voudrais montrer que les mineurs sont des gens qui ont un coeur, une sensibilité, qu'ils ont beaucoup de choses à dire, qu'ils sont eux aussi susceptibles de vivre le beau et de méditer sur le mystère de l'existence...

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY
Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego
LENG-PICARD ET C-ie
16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

„MISS COUTURE"
A. HUDYKA
Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03
Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY
Ceny niskie
Na żądanie wysyłamy próbki

PKO
23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin
BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.
- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie, odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.
Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

PODRÓŻE POLSKICH OWIEC

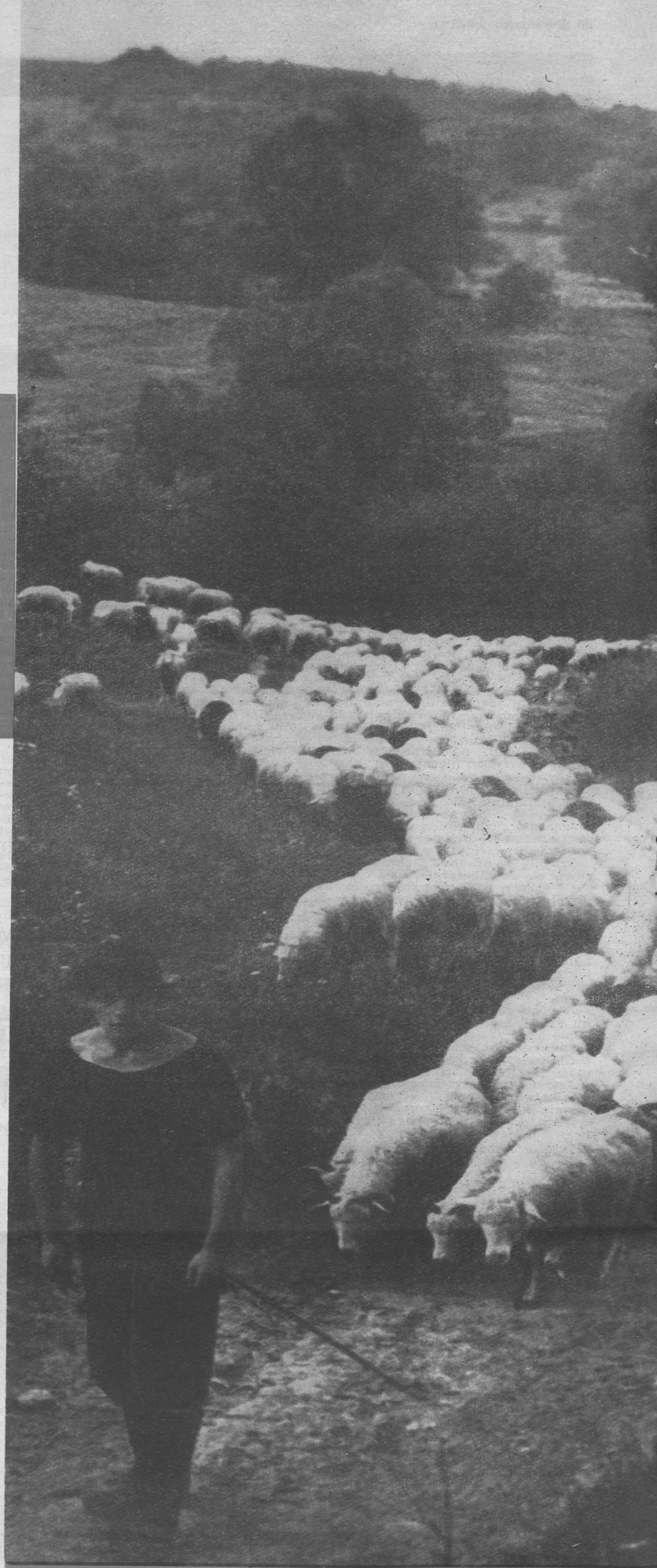

Podhalańska ekipa z bacą na czele i juhasami na wypasie owiec w Bieszczadach. Poniżej na zdjęciach codzienne czynności podczas wypasu — dojenie i strzyżenie owiec. Obok ładowanie w drogę powrotną z letniego wypasu

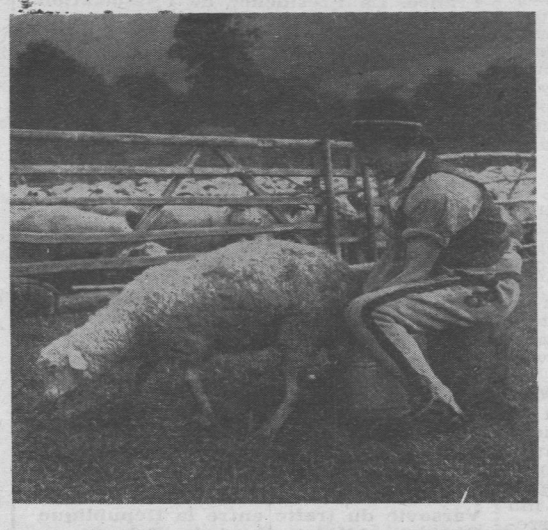

OJCZYZNĄ owcy są góry i stepy. Pożyteczne to zwierzę z dzikiego początkowo charakteru zostało udomowione najwcześniej na południowo-zachodnich terenach Azji. Stąd dostało się do Europy, by znaleźć miejsca na dolinach, halach, połoninach, stokach a nawet urwiskach europejskich gór, wzbogacając człowieka w skórę i wełnę, mięso i mleko, a z mleka w różnego rodzaju sery, między innymi, francuski *roquefort* i polskie *oscypki*, które — jak wiemy — umilają podniebienia smakoszy. W poszczególnych krajach, regionach i partiach górskich a dziś już także nizinnych, ukształtowały się różne gatunki owiec, uzależnione przede wszystkim od celów dla jakich prowadzi się hodowlę.

W Polsce przez kilkaset lat terenem hodowli owiec było *Podhale*, rozległy region na przedpolu Tatr (pod halami w Tatrach czyli Podhale). Mieszkańcy Podhala malowniczy lud góralski, nie podlegający dawniej pańszczyźnie, miał swoje hale w tatrzańskich dolinach między wyniosłymi szczytami i górskimi lasami, na które z wiosną wyganiał gromadnie swoje owce. Miało to swoją organizację utrwaloną wiekową tradycją, w jakimś stopniu zachowaną do dziś. Owce całej wsi, względnie kilku gazdów, czyli gospodarzy, oddawane były na całe lato pod komendę doświadczonego *bacy*, któremu pomagali młodzi *juhasi*, a resztę czynności organizacyjnych i porządkowych wśród wielkiego stada owiec, spełniały w czasie podróży w góry, nieraz kilkudziesięciokilometrowej oraz podczas wypasu na halach, *psy-owczarki*.

Z upływem lat, kiedy gospodarka i ruch turystyczny w Tatrach zaczął robić spustoszenie, miłośnicy górskiej przyrody zaczęli wołać o jej ochronę. Podjęto badania naukowe nad florą i fauną Tatr, spostrzegając, że niektóre gatunki roślin i zwierząt gwałtownie giną. Dostrzeżono też, że rozrastające się stada owiec, niszczą wraz z trawami górskimi, doszczętnie pewne gatunki roślin alpejskich, nie występujących w Polsce gdzie indziej.

Przedsięwzięto środki zaradcze. Zaczęto wykupywać od górali hale tatrzańskie, co było rzeczą niesłychanie kłopotliwą, gdyż nieraz jedną halą dysponowały całe góralskie rody z odległych wsi, składające się z kilkuset osób, prawowitych właścicieli z dziada pradziada; powołano do życia *Tatrzański Park Narodowy* sankcjonując go odpowiednimi dekretami, aż wreszcie udało się doprowadzić sprawę do tego, by wypas owiec przenieść na inne tereny górskie, a mianowicie w *Bieszczady* w Beskidach Wschodnich.

Nie było to łatwe. Protestowali górale, którym się wydawało dziwne, że owce zamiast piechotą wędrowałyby wtedy na letni wypas koleją; zgłaszali sprzeciw turyści i folkloryści, którzy wychodzili z założenia, że brak malowniczego stada, bacy, juhasów i pilnujących owiec psów owczarskich, odbiera krajobrazowi tatrzańskiemu wiele uroku; nie odpowiadało tu różnego rodzaju malkontentom, którzy przy każdej okazji zgłaszają swoje „veto", ale w końcu jakoś wszystkie trudności pokonano.

Od kilku lat ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych z wyjątkiem malkontentów, stada owiec zamiast w Tatry, spędza się na stacje kolejowe w Poroninie, Czarnym i Białym Dunajcu, Podczerwonem i jeszcze w kilku innych miejscowościach, ładuje się w kolejowe wagony, by następnie przewieźć je do stacji na południe i południowy wschód od Sanoka, Ustrzyk i Łupkowa, tu wyładować i popędzić w bieszczadzkie połoniny. Górale podhalańscy zachowali przy tym całą dotychczasową tradycyjną organizację, baca i juhasi wyjeżdżają często zgodnie ze zwyczajem w góralskich ubraniach. Stopniowo jednak przybywają w Bieszczady owce również i z innych okolic, a te już znajdują się pod opieką zwykłych *ceprów*, to jest według określenia tatrzańskich górali, ludzi, którzy o prawdziwych górach nie mają pojęcia.

Cykl naszych zdjęć przedstawia wiosenną podróż owiec z Podhala w Bieszczady oraz wypas na bieszczadzkich połoninach.

Quand on parle moutons, on pense surtout montagnes. Ils font partie des paysages poétiques: deux chiens les surveillent, un berger rêve appuyé à son bâton... C'était ainsi autrefois dans les Tatras. Quand arrivait l'époque de la transhumance, les bergers partaient gagner les hauts pâturages pour y passer l'eté.

Peu à peu, les montagnes furent envahies par les touristes, il fallut penser à la sauvegarde de l'environnement. On s'aperçut alors que les moutons devenaient un danger pour la nature, l'herbe se faisait. Certaines plantes avaient disparues. La création du parc national des Tatras ne fut pas chose aisée, les montagnards ne voyaient aucun intérêt à changer leurs habitudes séculaires, ils ne vendaient pas volontiers leurs pâturages. Peu à peu ils se laissèrent persuader et acceptèrent d'envoyer leurs moutons dans les Bieszczady. Un autre obstacle surgit, les moutons allaient faire le trajet en train. C'était ça la transhumance? Les moutons quitteraient la bergerie pour s'engouffrer dans des wagons qui les transporteraient sur place? Bon gré, mal gré, une fois encore les montagnards se laissèrent persuader. Bergers, chiens et moutons font maintenant le voyage et une fois gagné les pâturages des Bieszczady, ils reprennent leurs habitudes. Si vous voulez écouter le tintement des clarines, c'est là-bas qu'il faudra vous rendre.

OSTATNIA MIŁOŚĆ J. I. KRASZEWSKIEGO

Dokończenie ze str. 5

— Bywaj zdrów, kochany najdroższy przyjacielu! — wyrwało mi się z głębi serca. — Dziękuję panu za wszystko, co pan dla mnie uczynił.

Podniósł się prędko i wykrzyknął:

— Chyba sobie pani nie wyobraża, że pozwoliłbym jej pojechać samej do Tulonu?

Wsiedliśmy, po czym polecił stangretowi zatrzymać się przed magazynem fabrycznym znanej wytwórni porcelany „Vallauris", tu przyjaciel mój zafundował mi już niejeden wazon czy dzbanuszek.

— Niech pani sobie wybierze jakąś pamiątkę.

Ale jak to przy krótkowzroczności człowieka, w jego nieobliczalnej i bezgranicznej głupocie często bywa, wybrałam skromną gliniana błyszczącą figurkę przedstawiającą żabę z cygarem w pyszczku, które to cygaro w miejscu zapalania wydzielało silny zapach (jako rozpylacz perfum).

Dotknięty do żywego w swojej wrażliwości poeta zareagował:

— Chrysta, zmiłuje się, w chwili naszego rozstania pani myśli o żabie?

Pożałowałam natychmiast swego niemądrego życzenia i zawstydziłam się, lecz — stało się. I chociaż przyjaciel mnie zapewnił, że się nie gniewa, i utrzymaliśmy nadal najlepszą przyjaźń, zemścił się jednak później, gdy „Neue Freie Presse" zwróciła się do niego o współpracę i napisał dla niej romans „Bez serca".

Niebawem dane mi było zobaczyć się z nim ponownie. Pisarze ze wszystkich krajów zjechali się w Wiedniu na międzynarodowy kongres literatury. Nie zabrakło i Kraszewskiego. Sławnemu pisarzowi czyniono wielkie honory, a ponieważ nalegał, abym mu towarzyszyła we wszystkich uroczystościach, i na mnie padł cień zaszczytów, jakimi był obsypywany. Gdy przybyłam na pierwsze spotkanie towarzyskie wieczorem do dużej sali Towarzystwa Budowy Ogrodów (Gartenbau Gesellschaft) z Kraszewskim pod rękę, wyszedł ku nam śpiesznie prezes „Concordii", Edward Spiegl i wygłosił doskonale przygotowaną mowę powitalną z pochlebnymi zwrotami nawiązującymi zręcznie do naszej przyjaźni. Reflektor z sufitu rzucił tak jaskrawe światło, że w pewnej chwili zmarszczyłam boleśnie brwi i zamknęłam oczy. Przewodniczący dał natychmiast znak ręką i rażące światło zgasło. Karlweissowi, skoremu zawsze do konceptów poecie lekkiej muzy, dało to okazję do zwrócenia się do mnie z patosem, ale na wesoło:

— Inaczej niż w Biblii! Niechaj stanie się ciemność! — i stała się ciemność...

— Niech pani założy czym prędzej ciemne okulary, Christa — upominał Kraszewski.

Wydało mi się rzeczą śmieszną, żebym nosiła czarne okulary, kontrastujące z moją śnieżnobiałą fularową suknią. Sędziwy przyjaciel pragnął z całą pewnością mego dobra, równocześnie jednak pomyślał bez wątpienia, że czarne szkła będą trzymały z dala ode mnie różnych mężczyzn.

Nagle odciągnął mnie Kraszewski na bok:

— Pourquoi parlez-vous avec tous ces imbéciles?

Jeszcze raz cały Kraszewski! Miał wszystkich w pogardzie, był o wszystkich zazdrosny, ale już najwięcej był zawistny o Ernesta Ziela, wydawcę tygodnika „Gartenlaube". Po części dlatego, że czuł wstręt do przystojnych mężczyzn, częściowo dlatego, że nie uszło jego bystremu wzrokowi, iż widziałam go dość chętnie w swoim pobliżu.

Aktualnie pracowałam nad powieścią „Między ojcem i synem" — traktującą o wzajemnym stosunku dwóch Hiszpanów nazwiskiem Yruegas — ale posuwałam się naprzód w wolnym tempie, gdyż Kraszewski przesiadywał u nas godzinami... Wszyscy uczestnicy kongresu opuścili już dawno Wiedeń, a Kraszewski pozostał na miejscu, aby wypocząć po trudach ostatnich tygodni i — jak oświadczył — być ze mną sam na sam.

— Godne ubolewania, niepojęte, że taka mądra dziewczyna pozwala się otumaniać przez takich „fanfaronów"... Wszystko to są bezwartościowe typy... lubieżnicy, którzy lecą tylko na ponętną zdobycz...

...Szwagier mój, Max Wirth, zwrócił mi z naciskiem uwagę na powieść Kraszewskiego, ukazującą się w „Neue Freie Presse", wybitnie świadczącą o nieszczerości pisarza. Wśród kongresowego zgiełku nie miałam ani chwili na lekturę powieści „Bez serca", a sam Kraszewski nie mówił mi o niej ani słowa. Teraz dopiero wzięłam powieść do ręki i odkryłam, że zostały w niej odmalowane matka z córką i że ktoś stojący z dala mógłby się w nich dopatrzeć jakichś konkretnych portretów. Mama została uchwycona dobrze, lecz bohaterka, rozrzutna i zmysłowa, oszukuje narzeczonego... W domu jej jest zmagazynowanych tysiąc bibelotów z różnych krajów niczym u chomika...

Wściekła, żądam od Kraszewskiego wyjaśnień. Zapiera się z całą stanowczością... Czyżbym mu czyniła krzywdę? Może zgodnie z przyjętą konwencją literacką jedynie przetwarzał przeżycia? Coś jednak pękło nieuchronnie. Podziękowałam mu za czułą opiekę i prosiłam, by na przyszłość zaniechał jakiejkolwiek dalszej pomocy materialnej. Usiłował mnie udobruchać, wezwał moją matkę do pomocy, aby mi wybić z głowy „kaprysy" w kierunku niezawisłości. Pozostałam jednak niewzruszona. Czy byłabym w tym wytrwała? Nie wiem, ale sprawy potoczyły się torem swego przeznaczenia.

Powieść „Bez serca" narobiła autorowi wiele złego. Uznano w Niemczech za konieczne poddanie polskiego pisarza bliższej obserwacji — z powodu jego antyniemieckich zapatrywań... Jak wiadomo, postawiono go w końcu w stan oskarżenia, a materiały, które przeciwko niemu zebrano (zwłaszcza rysunki twierdz niemieckich), dały wystarczającą podstawę do skazania go na wieloletnie więzienie. Zwolniony czasowo ze względów zdrowotnych — społeczeństwo polskie złożyło za niego wysoką kaucję — pisał do mnie przyjacielskie listy z południowej Francji, zapewniając, iż stała mu się wielka krzywda. Kiedy się żalił, że nic mu nie pozostało, nawet portmonetka, przesłałam odwrotną pocztą elegancką sakiewkę na pieniądze, która sprawiła mu dziką radość... „Towarzyszyć mi będzie do Szwajcarii, dokąd zamierzam uciec przed upałami w południowej Francji. Ani mi się śni powracać do Niemiec, muszą się zadowolić kaucją złożoną przez oddanych mi rodaków..."

Stopniowo przychodziły do mnie listy coraz bardziej skąpe. Pismo jego stawało się drżące także coraz bardziej — w końcu umilkł zupełnie.

Wkrótce pisma całego świata przyniosły szczegółowe komunikaty o odejściu Józefa Ignacego Kraszewskiego, wielkiego, nieszczęśliwego pisarza, na zawsze.

Dla mnie wszak był kimś więcej — straciłam w nim najbardziej bezinteresownego przyjaciela.

KONIEC

Dokończenie ze str. 3 — Suite de page 3

bardziej pokojowego niż dotąd w historii. I wierzymy głęboko, że nasza konsekwentna działalność osiągnie swój cel ostateczny i walnie przyczyni się do sprawiedliwości, bezpieczeństwa i pokoju w Europie.

***

La 25-ème Conférence Nationale de l'Association Oder-Neisse se tiendra à Paris le dimanche 25 avril. Comme les précédentes Conférences, cette grande manifestation réunira de nombreux délégués représentant toutes le régions de France. La Présidence de l'Association a également invité à participer à cette Conférence les responsables des partis politiques, des organisation socio-professionnelles et des associations d'anciens combattants, des parlementaires et des savants, ainsi que tous ceux qui ont à coeur de voir la paix et justice régner en Europe. Y assisteront également des savants et des journalistes venus de la République Fédérale Allemande. Ce sera la première fois que des représentants des milieux progressiste ouest allemand — milieux qui exigent que le traité polono-allemand signé à Varovie à la fin de l'année dernière soit ratifié par le Bundestag — prendront part a une conférence de l'Association Oder-Neisse.

A la veille de la Conférence, M. Maurice Bouvier-Ajam, membre de la Présidence de l'Association Oder-Neisse et directeur de l'Institut de Droit Appliqué, a bien voulu nos accorder un entretien.

— Nous avons accueilli avec une profonde satisfaction la signature à Varsovie du traité entre la République Fédérale Allemande et la Pologne — nous a déclaré en substance M. Bouvier-Ajam. — Ce traité est un grand pas en avant vers la reconnaisance définitive des frontières occidentales de la Pologne et vers la paix en Europe. Mais le véritable objectif — la ratification de ce traité par le Bundestag — n'a pas encore été atteint, hélas. Par ailleurs — et cela ne laisse pas de nous inquiéter — il existe en Allemagne Fédérale des milieux qui s'opposent à cette ratification. Or, pour ce qui nous concerne, nous sommes convaincus que la sécurité européenne, comme aussi la paix mondiale dépendent de cette ratification, et c'est la raison pourquoi notre Association doit poursuivre ses activités. En France, l'opinion publique comprend la nécessité de la reconnaissance définitive de la frontière Oder-Neisse. Nous puisons dans cette attitude de la France un stimulant en faveur de notre lutte. Nous espérons que nous réussirons à persuader l'opinion mondiale, et surtout l'opinion ouest-allemande, que la ratification par le Bundestag du traité germano-polonais est d'un intérêt vital pour la paix en Europe, comme aussi pour l'Allemagne elle-même, qui a actuellement une chance de se montrer au monde sous un jour pacifique. Ce sont justement les problèmes que je viens d'évoquer qui feront l'objet des débats de notre 25-ème Conférence Nationale.

BILANS ROKU

Rok, który upłynął od XVIII Krajowej Konferencji Stwoarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, był wypełniony różnorodną działalnością Stowarzyszenia, przyciągającą w swe szeregi coraz to nowych członków, przyjaciół i sympatyków. Odbyły się liczne uroczystości, wystawy, bale, liczne święta przyjaźni francusko-polskiej w okresie Nowego Roku. W takich miejscowościach jak Paryż, Dijon, Troyes, Bruay-en-Artois. Lens, Avion, Denain, Montigny-en-Gohelle, Marles-les-Mines, Leforest, Raismes i wielu innych, społeczeństwo licznie uczestniczyło w imprezach Stowarzyszenia, manifestacjach, mających na celu rozpowszechnienie idei Stowarzyszenia.

Z okazji 20-lecia istnienia Stowarzyszenia liczni jego działacze otrzymali dyplomy honorowe.

Największą, o ogromnym znaczeniu politycznym imprezą, było zorganizowanie przez Stowarzyszenie w salonach hotelu Lutetia w Paryżu obiadu-debaty, w której uczestniczyło wiele znamienitych osobistości politycznych, a wśród nich Jean-Paul Palewski — przewodniczący Rady Generalnej departamentu Yvelines, przewodniczący francusko-polskiej grupy parlamentarnej w Zgromadzeniu Narodowym, Paul Bastid — były minister, członek Instytutu, prof. Murice Bouvier-Ajam — dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego, Henri Caillavet — senator, były minister, prof. Pierre Grosclaude, prof. Jean Haremza. Jean Hugonnot, Yves Grenet, Roger Bugnet, Marcel Deville, Natalis Dumez, Raymond Guyot, P. Cholière oraz Jerzy Feliksiak — Chargé d'Affaires Ambasady PRL we Francji. Podczas tej debaty, której przewodniczyli pp. Paul Bastid i Jean-Paul Palewski, liczne osobistości, reprezentujące różne poglądy polityczne, wyłożyły swój punkt widzenia na sprawę granicy na Odrze i Nysie i wyraziły zadowolenie z podpisania układu między Niemiecką Republiką Federalną i Polską. Uczestnicy debaty wyrazili też głębokie uznanie dla wytrwałej działalności Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, które swą szczytną działalnością w ciągu minionych 20 lat przyczyniło się do zrozumienia przez szeroką opinię publiczną wagi ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie dla sprawiedliwości, pokoju i bezpieczeństwa w Europie i które nadal aktywnie działa, by obecnie przyczynić się do pełnej ratyfikacji podpisanego między Niemiecką Republiką Federalną i Polską układu.

LISTY Józefa Grzybka

Niedziela Pamięci

PANIE REDAKTORZE!

W dwóch kinach paryskich wyświetlany jest w tej chwili nowy film polskiego reżysera Andrzeja Wajdy zatytułowany „Krajobraz po bitwie". Temat ostatniego swojego filmu, to jest „Krajobrazu po bitwie", zapożyczył z opowiadania Tadeusza Borowskiego zatytułowanego „Bitwa pod Grunwaldem".

Tadeusz Borowski był niezwykle utalentowanym pisarzem. Rokowano mu świetną przyszłość. Niestety, w r. 1951, w wieku dwudziestu dziewięciu lat, Borowski zmarł śmiercią samobójczą. Może prześladowały go wspomnienia z obozu i może to właśnie wpłynęło na powzięcie tragicznej decyzji odebrania sobie życia? Bo Borowski był w latach 1943—1945 więźniem hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Koszmarną obozową katorgę opisał w kilku opowiadaniach, które naprawdę nie sposób czytać suchymi oczyma. Nie wiem, jak wyobrażał sobie piekło słynny włoski poeta Dante Alighieri, bowiem nigdy jeszcze jego „Boskiej komedii" nie miałem okazji przeczytać, ale sądzę, że w porównaniu z grozą, jaka zionie z obozowych opowiadań Tadeusza Borowskiego, wszystkie piekła zrodzone w wyobraźni poetów muszą się wydawać bladymi, naiwnymi, banalnymi. Nie mam pojęcia, czy „La Boutique Polonaise" ma na składzie zbiór opowiadań Tadeusza Borowskiego zatytułowany „Pożegnanie z Marią", ale jeśli go ma, to radzę Wam nabyć tę książkę. Jest to książka straszna, okropna, przerażająca, co i raz przyprawiająca człowieka o dławiącą duszność, o skurcz serca i o wewnętrzne dygotanie, ale należy ją przeczytać. Utkana jest z takich oto obrazów:

„Wloką starca we fraku, z opaską na ramieniu. Starzec głową tłucze o żwir, o kamienie, jęczy i bezustannie, monotonnie zawodzi: „ICH WILL MIT DEN HERRN KOMENDANTEM SPRECHEN — chcę mówić z panem komendantem" Powtarza to ze starczym uporem całą drogę. Wrzucony na auto, przydeptany czyjąś nogą, przyduszony, wciąż rzęzi: „ICH WILL MIT DEM...".

— Człowieku, uspokój się, ale! — woła do niego młody esesman, zaśmiewający się głośno — za pół godziny będziesz gadał z największym komendantem! Tylko nie zapominij powiedzieć mu HEIL HITLER!".

Albo:

„Inni niosą dziewczynkę bez nogi; trzymają ją za ręce i za tę jedną pozostałą nogę. Łzy ciekną jej po twarzy, szepce żałośnie: „Panowie, to boli, boli..." Ciskają ją na auto między trupy. Spali się żywcem wraz z nimi"...

Dlatego piszę o opowiadaniach Tadeusza Borowskiego, dlatego wspominam hitlerowskie zbrodnie, że najbliższa niedziela — 25 kwietnia — ogłoszona została we Francji Dniem Pamięci. Pamięci tych, którzy zginęli w hitlerowskich katowniach, komorach gazowych i piecach krematoryjnych. Pamięci owych dziesięciu milionów Polaków, Francuzów, Żydów, Rosjan i obywateli wielu innych krajów, którzy, jak napisał jeden francuski poeta, doświadczyli takiej drogi cierniowej, jakiej nawet i sam Chrystus nie zaznał.

Pamięć tej wielomilionowej rzeszy męczenników uczcijmy pochyleniem głów na uroczystościach wspomnieniowych albo może po prostu takimi refleksjami jak te, którym ja się w tej chwili oddaję. Staną nam z pewnością w myślach słowa Oświęcim, Brzezinka, Majdanek, Sobibór, Treblinka, Stutthof, Gross-Rosen, Bełżec... Niejeden z nas zapłacze. Niejeden wierzący pomyśli sobie może, że jeśli w niebie istnieją place i ulice, to powinny one nosić nazwiska owych zakatowanych przez hitlerowskich zbirów dziesięciu milionów niewinnych ludzi. Niejeden zacznie być może dyskutować ze sobą samym i powie sobie wzorem wybitnego brytyjskiego historyka Arnolda Toynbeego: „Przebaczyć, zapomnieć? Tak — mówi, jestem o tym przekonany, rozum, miłosierdzie, wreszcie skromność. Głos, który mi każe przyjąć dziś wobec współczesnych Niemców braterskie, zbawcze, konstruktywne stanowisko. Mam nadzieję, że zarówno moi współcześni nie — Niemcy, jak i ja usłuchamy tego głosu i zastosujemy się do jego rad. Ale jestem tylko człowiekiem, więźniem moich życiowych doświadczeń — a to, obawiam się, znaczy, że nie potrafię z lekkim sercem skorzystać z rad rozumu i miłosierdzia... Koszmarna wizja pruskich i nazistowskich Niemiec będzie mnie prześladowała tak długo, jak długo będą żył. Być może, przestanie ona gnębić moje wnuki. A w każdym razie nie ulega wątpliwości, że problem ten przestanie istnieć dla naszego wspólnego potomstwa za dwa tysiące milionów lat"...

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

L'air du temps

Le 23 mars dernier, une secousse de caractère sismique provoquait un éboulement dans la mine „Rokitnica". Aussitôt une action de secours fut entreprise pour tenter de sauver les dix neuf mineurs ensevelis. Cent cinquante hommes, des mineurs pour la plupart, travaillant jour et nuit, tentèrent d'arriver sur les lieux de la catastrophe de divers côtés. D'abord huit hommes furent sauvés. Une bataille contre la montre commença. Après une semaine de luttes désespérées, les sauveteurs ramenèrent à la surface huit dépouilles.

Les relations de la presse parlée et écrite informaient minieutieusement de l'étati des recherches, mais personne n'osait croire au miracle.

Le 30 mars. 5 h 05 du matin. Les conditions sont difficiles. Un fragment de la voûte a cédé, les savueteurs sont obligés de reculer et percer une ouverture dans les roche et le sable.

— „Je vois votre lumière".

Les sauveteurs interrogent, ils ne peuvent y croire, ils freinent l'émotion qu'ils sentent monter en eux, instinctivement ils font barrage à l'espoir pour ne pas céder ensuite à l'abattement.

— Qui? — Ben Piontek!"

— Qui? — Ben, Piontek!"

La nouvelle arrive „là-haut". Les mains noircies des sauveteurs essuient une larme qui ne cherche pas à être furtive. L'émotion gagne toute la Pologne, chacun s'attarde un peu plus sur le gros titre du journal. Comment est-ce possible? Sans eau? Le sable était humide. Aprés l'éboulement, il a réussi à gagner l'unique espace vide. Ses deux compagnons n'ont pas eu sa chance, leurs dépouilles seront retrouvées.

Alojzy Piontek est hors de danger. Ce triste chapitre d'une catastrophe minière est achevé. Il a apporté au monde une nouvelle preuve de la puissance de la solidarité humaine.

UNE EXPOSITION PAS COMME LES AUTRES

A Łódź, le Musée d'Art Contemporain a organisé une exposition „La lumière de la géométrie". Ont été réunies des oeuvres d'artistes polonais et étrangers qui font partie de différentes collections modernes des musées. Elles présentent toutes des compositions reposant sur des formes géométriques, obtenues par l'utilisation des règles optiques et physiques. Elles se situent à la limite des disciplines traditionnelles de la peinture, de la sculpture et de l'art graphique. On peut admirer cinquante cinq oeuvres les plus diverses, parmi elles celles de Henryk Stażewski, Victor Vasarely, Aido Miyavaki.

Par ailleurs le musée prépare une rétrospective de quarante années de l'existence de l'art moderne. Les 21 et 22 mai, sera organisée une session scientifique consacrée à l'activité de l'avangarde du groupe „a. r." auquel Łódź doit de posséder une riche collection, et dont les fondateurs étaient Władysław Strzemiński, Katarzyna Kobro, Henryk Stażewski (le seul vivant des trois). Il est prévu l'édition des études théoretiques du groupe et l'impression d'un catalogue de toutes les oeuvres du groupe.

Rappelons que celui-ci fut créé en 1930, réunissant les „artistes révolutionnaires" (ar.), écrivains et artistes. La bibliothèque a.r.; édita les poésies de Przyboś et Brzękowski entre autres et les études des artistes cités plus haut.

Deux expositions permettront à la jeune génération de redécouvrir les oeuvres des „artistes révolutionnaires" qui eurent une si grande influence sur l'art polonais contemporain la plus grande partie des artistes actuellement célèbres de différentes disciplines de l'art, ayant été formé dans l'esprit de ce courant, cela après la seconde guerre mondiale encore.

Deux fois la Tour Eiffel

L'antenne émettrice de la radiodiffusion polonaise se révélant d'une trop faible portée, il a été décidé d'en élever une seconde qui couvrira la totalité du territoire. Si la première antenne (345 m), couvrait 95% de la surface du pays au moment de sa construction en 1948; cette portée a été ramenée à 73% seulement. Ce rétrécissement du réseau d'émission est dû à la multiplication et à la force des émetteurs en Europe et à l'importance des parasites venant du vaste processus d'industrialisation du pays.

La nouvelle antenne aura une hauteur de 648 m, soit deux fois la Tour Eiffel et elle sera placée dans le centre géométrique de la Pologne. Pour l'instant, à Wrocław, il est procédé à toutes sortes d'études théorétiques et il fut décidé la construction d'une antenne de 16 m de hauteur, modèle réduit de la future antenne, sur laquelle il a été procédé à des expérences portant sur la zone d'émission, l'analyse des conditions atmosphériques, comme la direction et la force des vents, la fréquence et la puissance des orages etc...

Le problème le plus difficile consistait en l'isolation du mât ce qui aura une conséquence directe sur la qualité de l'émission, il a été mené à bien et maintenant il pourra être procédé à la construction proprement dite de l'antenne. L'Entreprise „Motostal" de Zabrze réalisera cet important projet.

Le printemps en Poméranie

Les beaux jours invitent à la ballade. Toute la campagne est ensorceleuse avec ses arbres en fleurs, ses couleurs tendres, et la bonne humeur a chassé l'air morose de l'hiver sur les visages.

La Poméranie attend ses visiteurs. Ainsi le musée en plein air de Kluki Smodzinskie posé entre les lacs Gardno et Lebsko. Les autochtones du pays furent un de ces groupes de Poméranie qui s'opposèrent virgoureusement à la germanisation. C'était les Słowiniec.

Le musée en plein air qui a été édifié est un témoignage de leur culture. Il se compose d'une closerie et de trois chaumières, reconstituées avec beaucoup d'amour. Les intérieurs sont aménagés avec l'ancien matériel utilitaire.

Quand l'air est doux, conter fleurette ou se laisser conter fleurette fait partie du bonheur de vivre. C'est ce que ces jeunes gens en costume folklorique ont bien voulu démontrer.

EN COURANT... EN COURANT...

● Pour le printemps, les squares de Varsovie ont englouti des tonnes de fleurs. La première „fournée" etait de 360 000 pieds de pensées. En fut de 900 000, cela pour réjouir tout, le nombre de ces fleurs l'oeuil des citadins.

● La route nationale E 16 est l'une des plus fréquentées, car elle conduit de Varsovie à Cieszyn (poste frontière). Des travaux sont en cours sur cette route, surtout dans la région de Katowice où le trafic est particulièrement intense. Une fois les améliorations terminées, la vitesse moyenne pourra passer de 80 km/h à 100 km/h sur certains tronçons, dans des conditions de sécurité parfaites.

● Dans le cadre de la lutte contre la pollution de l'air, un système d'alarme va être mis sur place en Pologne, en tout premier lieu en Silésie. Des appareils speciaux seront en mesure d'enregistrer le moment critique où la pollution de l'air dépassera la limite permise, la production de la fabrique responsable sera alors arrêtée. Signalons que la Pologne est un des rares pays à avoir adopté le système d'alarme anti-pollution.

● L'aéroport d'Okęcie va être de plus en plus fréquente. La ligne ouest-allemande Lufthansa assurera deux liaisons par semaine et une Boeing 707 de la Pan American Airways fera la liaison New-York, Glasgow, Varsovie, deux fois par semaine également. Sous peu, la Lot ouvrira une ligne intercontinentale, elle utilisera des avions „Il 62". La prochaine liaison à venir sera Varsovie, Vienne — Tunis. Ensuite viendront Varsovie — Athènes — Bagdad avec une possibilité de prolongement jusqu'à Karachi et Bombay. Cé n'est qu'un début.

● L'hebdomadaire „Światowid" a lancé un concours intitulé „Les sept monuments historiques de la technique polonaise". Les résultats sont maintenant connus. Dans l'ordre, viennent la mine de sel gemme de Wieliczka, le port de Gdańsk, le village lacustre de Biskupin, les portes du XIIe de la cathédrale de Gniezno, la fonderie (2000 ans) de Nowa Słupia, le canal Augustowski et le yacht du capitaine Teliga.

● Un habitant de Białystok a causé du souci à un fonctionnaire de l'était-civil. Venu déclarer la naissance de son fils, comme prénom il donna „Ramsès" ce qui, mémoire de fontionnaire, ne c'était jamis rencontré. Toutefois satisfaction fut donnée à l'heureux père.

● Une école de Varsovie a pris une heureuse initiative. Elle a organisé dans ses locaux une exposition de tous les métiers qui s'offrent aux jeunes et la liste de toutes les écoles techniques spécialisant les jeunes vers les branches données. L'exposition intitulée „Aujourd'hui élève, demain spécialiste" est très bien documentée, elle est ouverte à tous.

● Un habitant de Świętochłowice, Jan Pietruszka, possède une riche collection numismatique: plus de 3000 monnaies rares dont les plus précieuses sont de 1583 et 1662. Cette collection a reçu de nombreux prix à l'étranger et en Pologne.

● Après 100 ans d'un travail dévoué, un haut fourneau se trouvant à Starachowice vient de se voir classé monument industriel historique, il s'ajoute à ceux existant déjà dans la région de Kielce. Le futur musée abritera d'autres machines industrielles qui seront des vivants témoignagnes de l'évolution de la technique.

● La ville de Płock prêtera son sadre au prochain Festival folklorique national qui se déroulera du 18 au 20 juin prochains, et qui sera placé sous le haut patronage du ministre de la Culture et de l'Art, Lucjan Motyka. Un magnifique feu d'artifice clora les festivités.

● La belle ville de Sandomierz s'enrichira d'un nouveau musée, celui de la Vistule. Il contiendra des matériaux iconographiques, des écrits et autres documents so rapportant au fleuve polonais. Parmi eux, une copie d'une carte de la Vistula datant du XVIIIe siècle et dont l'original se trouve à Paris. S'y trouvera également une exposition permanente: „Investissements sur la Vistule".

LE CHATEAU HANTE

La reconstruction du château royal a fait réapparaître dans les journaux beaucoup d'historiettes qui lui sont liées. L'une des plus curieuses, car elle se pare du voile mystérieux de la légende, est celle de la Dame blanche. La Dame blanche était l'esprit attitré du château, elle apparaissait, annonciatrice de malheurs, aux membres de la famille royale.

Au XIXe siècle, Kazimierz Wójcicki fut un écrivain très populaire, chroniqueur de la vie culturelle de Varsovie, ce fut un grand chercheur de faits historiques et il publia des livres sur ce sujet qui ne constituent pas des études ennuyeuses mais sont rédigés en manière de contes.

L'histoire de la Dame blanche, familière du château royal de Varsovie, lui fut relatée par son père, Jan Wójcicki, médecin attaché à la personne du roi Stanislas Auguste:

„C'était le 4 novembre 1794. Il était de service à côté de la salle où se Majesté le roi faisait une sieste. Soudain un bruit terrible retentit du côté de la Vistula et un boulet de canon sa ficha dans le mur près de la fenêtre... Le mur trembla. Le médecin Wójcicki entendit soudain le cri effrayé de sa Majesté le roi, il accourut et vit le roi, pâle, défait, la main droite tendue vers la fenêtre. Le médecin lui prodigua ses soins et après quelques minutes le roi reprit ses esprits et demanda: L'as-tu vue? Qui donc, votre Majesté? — demanda le médecin, — Elle se tenait dans l'embrasure de la fenêtre et me menaçait de façon horrible. Ne me laisse pas seul"...

Le roi de raconter alors qu'il faisait un petit somme quand un bruit fantastique le fit sursauter, il regarda vers la fenêtre et aperçut une longue silhouette vêtue de blanc. Sur le visage du fantôme de la tristesse, vite remplacée par une expression menaçante.

En essuyant son front couvert de sueur, le roi recommanda à son médecin de ne souffler mot à qui que se soit. Toujours est-il que Praga fut prise par l'armée Russe, et Varsovie ensuité.

La dame blanche se serait encore montrée en songe à Joseph Poniatowski, en 1813 près de Lipsk où il devait trouver la mort. Il aurait fait part de ce rêve à des proches.

Bien que dans ce dernier cas la Dame blanche se soit quelque peu éloignée du château (Joseph Poniatowski était le neveu du roi Stanislas-Auguste, c'est peut-être la raison), on la voulut installer dans la demeure royale de Varsovie.

Une question se pose maintenant, une fois le château royal reconstruit, est-ce que la Dame blanche élira de nouveau domicile dans ses murs? C'est peu probable tout de même, les temps ont par trop changé depuis Stanislas-Auguste, à moins qu'un metteur en scène ait l'ideé d'en faire l'héroine d'un film!

NOTKI — PLOTKI

Brytyjska królowa-matka, Elizabeth, babka czworga dzieci królowej Elżbiety — liczy sobie lat 70, cieszy się dobrym zdrowiem i odznacza niezwykłym temperamentem. Na studenckim balu w Londynie starsza pani w pięknej toalecie kilkakrotnie tańczyła z przewodniczącym stowarzyszenia studentów angielskich twierdząc, że od czasu gdy jej wnuk, książę Karol, studiuje na uniwersytecie w Cambridge — nic co studenckie nie jest jej obojętne.

★

Miss Margaret Furson z Healy (USA) codziennie zjawiała się na ekranie telewizyjnym udzielając porad kulinarnych, a jej mąż wystąpił o rozwód skarżąc się, że w ciągu 2 lat małżeństwa żona ani razu nie ugotowała mu obiadu, zmuszając go do stołowania się w restauracjach. Ano, szewc bez butów chodzi...

Smętne perspektywy dla „panów i władców"

Angielski lekarz i naukowiec, dr N. G. Mussalli, w ciągu ostatnich 10 lat śledził statystyki urodzin w brytyjskich szpitalach położniczych i na tej podstawie obliczył, że w rodzinach najtypowszych, tzn. posiadających 2 dzieci, na każdych 100 dziewczynek rodzi się aż 113 chłopców. W rodzinach z 3 dzieci — na 100 dziewczynek przypada 111 chłopców, a dopiero w rodzinach mających 5 i więcej dzieci — proporcja chłopców i dziewczynek zaczyna się wyrównywać, aczkolwiek i tam chłopców rodzi się nieco więcej. A przecież rodzin wielodzietnych jest w Europie coraz **mniej.**

Dr Mussalli twierdzi, że w tej sytuacji **przewaga liczebna chłopców nad dziewczętami będzie** nadal rosnąć. Pierwsze kłopoty mają z tego powodu wyniknąć za jakieś 15 lat, gdy roczniki o przewadze mężczyzn wejdą w wiek odpowiedni do zawierania małżeństw. Trudno, oj trudno będzie wtedy znaleźć sobie żonę, a nawet umówić się z dziewczyną na randkę...

A potem — zdaniem angielskiego naukowca — sytuacja pogorszy się jeszcze drastyczniej: wielu mężczyzn w ogóle nie będzie mogło założyć rodziny — i zawody tradycyjnie kobiece przyjdzie panom wykonywać! A każdej panience na zabawie towarzyszyć będzie wianuszek zachwyconych wielbicieli. Przysłowiowe „sianie rutki" przejdzie do historii.

ZNAKI CZASU

KOBIETA A PRACA

Co trzeci pracownik przemysłu chemicznego w Polsce — to kobieta. Przemysł elektromaszynowy zatrudnia 260 tys. kobiet. Przemysł spożywczy — ponad 90 tys. A jednak...

Przy bliższym przyjrzeniu się trzeba stwierdzić, że kobiety awansują tylko do pewnych granic, gdyż na kierowniczych stanowiskach wyższych szczebli uplasowani są głównie mężczyźni. Dlaczego tak się dzieje?

Podobno same kobiety przejawiają negatywny stosunek do przyjmowania stanowisk kierowniczych. Podobno wolą pracę mniej absorbującą i mniej odpowiedzialną, aby nie tracić energii potrzebnej dla prowadzenia domu i wychowywania dzieci.

Czy rzeczywiście o to tylko chodzi, drodzy panowie?

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Sprawa, którą chcę pani opisać nie dotyczy mnie. Chodzi mi o jednego sąsiada, na którego nieszczęście patrzę od lat. Jest to samotny starzec, wdowiec od wielu lat, ojciec dorosłych dzieci. Dzieci mieszkają w Paryżu i powodzi im się bardzo dobrze. Mimo to ojciec nie raz posyłał im pieniądze i kosztowne prezenty, wyrzekając się sam wszelkich zakupów dla siebie, nie sprawiał sobie nic, chodził w starych, zniszczonych rzeczach i ciągle opowiadał wszystkim, jakie ma udane dzieci. A te dzieci w ogóle o niego nie dbają. Nawet nie piszą listów, czasem przyślą widokówki z jakiejś podróży. Ten człowiek poświęcił wszystko dla swoich dzieci, wychował je i wykształcił, a teraz, gdy tak bardzo mu potrzeba ich serca i opieki, nawet ich nie widzi. Ostatnio dowiedziałam się, że on jest poważnie chory, ma raka i, że jego dni są policzone. On o tym oczywiście nie wie. Ale zastanawiam się czy nie powinnam napisać do jego dzieci i zawiadomić ich o tym nieszczęściu. Czy pani zdaniem powinnam napisać do nich?

SĄSIADKA

SZANOWNA PANI!

Sądzę, że koniecznie powinna pani to uczynić. Jest to pani najbardziej ludzki obowiązek. Z pani listu sądzę, że opiekuje się pani trochę tym człowiekiem. Zastępuje mu pani w miarę swoich sił i środków najbliższą rodzinę, która go opuściła. Nie tylko w obliczu śmierci, nawet gdyby choroba nie była tak ciężka, powinna pani napisać do jego dzieci. Myślę, że ten pani list obudzi uczucia także innych dzieci, które zapomniały o swoich matkach i ojcach.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam bardzo zamożnych rodziców. Jestem już dorosłą kobietą. W zeszłym miesiącu skończyłam 25 lat. Bardzo chcę wyjść za mąż, tym bardziej, że kocham pewnego młodego człowieka i on kocha mnie. Ale moi rodzice nie zgadzają się na ten związek, bo on jest bardzo źle sytuowany. Pochodzi z biednej rodziny i chociaż już pracuje, nie zarabia tyle, by. zdaniem moich rodziców zabezpieczyć mi takie życie, do jakiego nawykłam. Powiedzieli, że mogę im się nie pokazywać na oczy, jeśli nie zerwę z tym człowiekiem. Ja mam zupełnie inny stosunek do życia. Chcę sama pracować i zarabiać (skończyłam przecież studia), nie potrzebuję luksusów, pragnę żyć z tym, kogo kocham a nie z pieniędzmi niekochanego mężczyzny. Zdecydowałam się rzucić wszystko, zerwać z domem i pójść z moim ukochanym, choćbym miała nigdy więcej nie zobaczyć rodziców. Ale mój narzeczony twierdzi. że tak nie wolno mi postąpić. bo rodzice nie mają racji, ale czynią tak z miłości do mnie i, że nie powinnam ranić ich uczuć. On, mój narzeczony wcześnie stracił swoich rodziców, wychowywał się w bardzo ciężkich warunkach, zawsze tęsknił za matką i teraz uważa, że posiadanie rodziców jest tak wielkim szczęściem, że nie wolno tego przekreślać. Co więc mam robić? Czekam na pani radę.

NIESZCZĘSLIWA

DROGA PANI!

Pani narzeczony ma trochę racji. Byłoby lepiej, gdyby udało się pani skłonić rodziców do zgody. Ta zgoda nie jest pani potrzebna ze względów formalnych, jako osoba pełnoletnia nie musi pani nikogo pytać o zdanie. Ale to bardzo łatwo, pozornie oczywiście, zerwać z domem, przekreślić przeszłość, zacząć nowe życie. Ja na pani miejscu opowiedziałabym rodzicom, to co napisała pani w liście do mnie. Niech wiedzą, jakiego człowieka chcą odepchnąć. Myślę, że uda się ich nakłonić do przyjęcia takiego zięcia. Życzę pani szczęścia u boku męża, w zgodzie z rodzicami.

ANNA

Michalinka ma głos

GASTRONOMIA i POLITYKA

Być może, że nie jestem najlepszą gospodynią, nie przepadam za myciem naczyń i ścieraniem kurzu, ale za to nikt mi nie odmówi zdolności kucharskich. Lubię gotować, odkrywać nowe przepisy kuchenne, przyprawiać smaczne dania „des petits plats" — jak mówią Francuzi.

Niestety, mąż mój zupełnie tych moich zdolności nie docenia. Najwięcej mnie denerwuje, że gdy siada do stołu, zamiast mnie pochwalić za sałatkę z drobiu w majonezie, albo się zachwycić pieczenią z grzybkami, zanurza nos w gazecie i czyta, jedząc mechanicznie. Przełyka wyniki wyborów razem ze smażoną cebulką, pochłania wiadomości z Pakistanu wraz z sosem z pieczeni i dziw, że nie cierpi na niestrawność.

Wszystkie moje zarzuty nie robią na nim wrażenia. To, co się dzieje w Laosie, obchodzi go więcej, niż to, co się wydarza w naszej własnej kuchni. Tak jest zatopiony w szpaltach gazet, że nieraz nawet nie wie, co do niego mówię. Ogromnie mnie to denerwuje.

Aż raz postanowiłam wyciągnąć korzyść z takiego stanu rzeczy. Podałam na stół gołąbki, a on jak zwykle czyta gazetę i je automatycznie. Pytam go więc podstępnie:

— Jak ci smakują te pierogi?

— Doskonałe — powiada, nie odrywając wzroku od szpalt dziennika.

— Nie są za słone?

— Nie...

— Nie są za słodkie?

— Nie. W sam raz... (w ogóle nie wie, co je i co odpowiada).

A ja ciągnę tym samym tonem:

— Wiesz, widziałam śliczną letnią sukienkę na wystawie. Lubisz niebieski kolor?

— Lubię...

— Mam ją kupić?

Zadaję to pytanie takim tonem, jakbym go pytała, czy dołożyć mu jednego gołąbka.

— Owszem — odpowiada zagłębiony w lekturze i przejęty bardziej trzęsieniem ziemi w Peru niż tym, co jemu samemu grozi.

A ja na to tylko czekałam. Z czystym sumieniem poszłam sobie po obiedzie kupić wymarzoną sukienkę. Gdy mu ją wieczorem pokazałam, załamał ręce.

— Co? Znowu nowa sukienka?

— No tak. Sam mi ją kazałeś kupić.

— Ja? Kiedy?

— Przy obiedzie. Jak to, nie wiesz co się do ciebie mówi?

Biedak westchnął i już nic mi nie powiedział. W ten sposób znalazł się wśród tych, których drogo kosztuje światowa polityka...

MICHALINKA

Pour être belle

W SPRAWIE ŁOKCI

Kiedy nasze łokcie są brzydkie, szorstkie i szare należy poświęcić im nieco uwagi i starania — szczególnie teraz, gdy lada dzień włożymy bluzki i sukienki z krótkimi rękawami.

Codziennie wieczorem po umyciu rąk przygotowujemy dwa spodeczki z ciepłą oliwą i na kwadrans spokojnie zasiadamy do czytania mając łokcie zanurzone w leczniczym tłuszczu. Na noc pozostawiamy łokcie natłuszczone, na dzień również smarujemy je tłustym, odżywczym kremem. Przy myciu wskazane jest delikatne masowanie łokci miękką szczoteczką.

AU FUMET SAVOUREUX

Les beefsteacks roules

Les beefsteasks roulés sont vraiment une spécialité de la cuisine polonaise, ils sont servis en général avec du sarrasin (en polonais: zrazy zawijane).

Coupez plusieurs grandes tranches de viande le plus finement possible, battez-les ensuite afin qu'elles soient tout à fait minces. Salez et poivrez-les. Par ailleurs, vous avez mis à tremper dans du lait un morceau de pain que vous presserez fort. Vous y ajouterez un oignon coupé fin, une cuiller de beurre, un oeuf. Mélangez- bien le tout sans oublier de saler et de poivrer. Etalez cette farce sur les tranches de viande que vous roulerez ensuite fortement. Afin d'éviter qu'elles ne se déroulent, maintenez-les en piquant un petit bâtonnet.

Après avoir saupoudré vos roulés, de farine, faites-les revenir à feu vif dans la cocotte. Quand tous les côtés sont bien pris, ajoutez une cuiller de beurre, des champignons, des oignons, laurier, thym etc... suivant le goût. Arrosez de temps à autre afin d'éviter que le fond n'attache tout en faisant cuire à l'étouffée.

Vous servirez les „zrazy zawijane" avec du sarrasin et des concombres malossol éventuellement.

Ernestine DODUE

§§ MECENAS RADZI §§

Pani Katarzyna SZKODA, Grisy-Suisnes (Seine-et-Marne).

W spadku po rodzicach otrzymałam w Polsce kawałek ziemi. Grunt ten od kilkunastu lat uprawia bratanica, która mi nic nie płaci. Czy mogę tę ziemię sprzedać?

Teoretycznie sprzedaż jest możliwa, ale praktycznie bratanica może się temu sprzeciwić, a nawet — ponieważ nie ma kontraktu dzierżawy — wnieść pretensję o zasiedzenie, którego istotą polega na nabyciu przez osobę nieuprawnioną praw własności wskutek faktycznego wykonywania przez nią prawa przez pewien okres czasu.

Na wszelki wypadek, o ile Pani znajdzie kupca, trzeba ustanowić w Kraju pełnomocnika, upoważniając go do sprzedaży nieruchomości, będącej Pani własnością, lub do jej odstąpienia osobom po cenie i warunkach, jakie pełnomocnik uzna za stosowne; do zastępowania przed wszelkimi władzami administracyjnymi, sądowymi itp. Pełnomocnictwo takie należy sporządzić aktem notarialnym, a podpis notariusza zalegalizować w Konsulacie PRL w Paryżu.

Pan Józef KUCIAK, 68-Mulhouse.

Radzimy znaleźć dwóch świadków, którzy znali Pana w tym okresie i którzy stwierdzą, że Pan pracował w danym zakładzie.

Podpisy świadków trzeba zalegalizować w Konsulacie i w ten sposób sporządzone dokumenty wysłać do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, ul. Chopina 1.

DYREKCJA POLSKIEJ RESTAURACJI W HALACH

„VARSOVIE"

10, rue Etienne Marcel, Paris 2-ème Tél: 231-74-18

uprzejmie zawiadamia, że w lokalu obok

135, rue St. Denis, Paris 2-ème Tél: 231-74-18

został otwarty POLSKI MINI-DRUGSTORE

„VARSOVIE-DELIKATESY"

POLECAMY:

- **Znakomite dania gotowe na wynos,**
- **torty ● wędliny ● konserwy ● wódki ● likiery.**
- **Importowane polskie kryształy ● dywany ● szkło ● wyroby artystyczne, skórzane ● biżuterię ● upominki ● płyty i książki.**

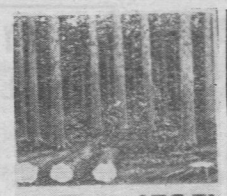

Kącik filatelisty

GOSPODARKA LEŚNA

30 marca ukazała się seria z trzech znaczków „Gospodarka leśna". Znaczki mają wartości — 40 gr, 60 gr i 1,50 zł. Drukowane są w nakładach i formatach:

40 gr — 6,5 mln szt. — 31,25 × 39,5 mm,
60 gr — 6,5 mln szt. — 31,6 × 51 mm,
1.50 zł — 3 mln szt. — 31,25 × 39,5 mm.

Projektantem znaczków jest art. grafik Zbigniew Stasik. **em.**

„ZAWIERCIE" w ANTWERPII W DRODZE NA WIELKIE JEZIORA AMERYKAŃSKIE

W obecności Ambasadora PRL w Brukseli p. Franciszka Modrzewskiego odbyła się w Antwerpii inauguracja nowej polskiej linii żeglugowej, łączącej porty europejskie z rejonem Wielkich Jezior amerykańskich — poprzez zatokę i rzekę św. Wawrzyńca. Rejs inauguracyjny odbywa się na pokładzie motorowca „Zawiercie", który obok innych jednostek morskich tej samej klasy, zbudowanych w stoczni szczecińskiej, a mianowicie 7-tysięczników „Zakopane", „Zamość", „Zambrów" i „Zawichost" obsługiwać będzie tę długą trasę.

W kołach armatorskich Antwerpii przyjęto inaugurację nowej linii jako dowód wciąż wzrastającej prężności i aktywności polskiej marynarki handlowej. Utworzenie linii „Wielkich Jezior" umożliwia regularną obsługę portów, związanych z wielkimi ośrodkami przemysłowymi w okolicach Montrealu, Toronto, Detroit czy Chicago. Jest to bardzo ruchliwy szlak wymiany towarowej a polskie statki przystosowane są do przewozu kontenerów, ułatwiających transport ładunku bezpośrednio od dostawcy do odbiorcy.

*

Armator francuski Nord Pecheries, który od roku 1960 zakupuje statki rybackie budowane w stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni i ma już 8 trawlerów zbudowanych w Polsce, zawiadomił polską stocznię, że zakupiony ostatnio w Polsce statek „Syderö" zdobył w roku 1970 tzw. „Błękitną Wstęgę" portu Boulogne-sur-Mer. Nie jest to zresztą pierwsze wyróżnienie, jakie spotyka we Francji statki budowane w stoczniach polskich dla armatorów francuskich.

Między polskim Ministerstwem Żeglugi a francuskim Ministerstwem Transportu przeprowadzane są rozmowy zmierzające do zawarcia umowy żeglugowej między obu krajami. Tego rodzaju umowy, mające na celu popieranie i rozwijanie stosunków handlowych między Polską a innymi krajami morskimi zostały już zawarte z Brazylią i Indiami.

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

● Znany koszykarz polski Mieczysław Łopatka osiągnął sukces, lecz nie w swej koronnej dyscyplinie sportu. Tym razem biorąc udział w rajdzie samochodowym Monte Sobótka (niezbyt udana nazwa), wywalczył wraz z Leszkiem Lipskim drugie miejsce.

● Z okazji pożegnalnego występu Lwa Jaszyna zostanie rozegrany mecz piłkarski ZSRR — Reszta Świata. Składy drużyn ustala sam bohater Jaszyn. Wielki zaszczyt spotkał najlepszego obecnie piłkarza polskiego W. Lubańskiego, który wystąpi u boku takich sław jak: Pele, Eusebio, B. Charlton, Overath Seler itd.

● **Trzej przedstawiciele polskiej koszykówki znaleźli się w reprezentacji Europy na mecz przeciw Włochom. Są nimi Edward Jurkiewicz, Grzegorz Korcz oraz Witold Zagórski, który pełnić będzie funkcję trenera reprezentacji Europy.**

● **Wiele laurów przysporzyli barwom Francji piłkarze polskiego pochodzenia. Największe z nich należą do R. Kopaczewskiego. Wielkimi krokami za Kopą kroczy Georges Lech. Czy dojdzie do szczytów swego poprzednika nikt nie wie, ze swej strony szczerze mu tego życzymy.**

● Niedawny przeciwnik boksera francuskiego Bouttiera Amerykanin Harris jest tym samym bokserem, który pokonał w finale olimpijskim w Mexico Polaka Józefa Grudnia. **Jerzy STURTZ**

● Najlepsi „judokas" północy walczyli o lepsze miejsce Ligi Flandres-Artois w Lens. Poziom walk eliminacyjnych był doskonały. Do finałów, między innymi, doszli: **Krezmiawski, Borowicz, Zandecki.** Ale w końcowej eliminacji **Georges Gress,** właściwym jemu tylko harai goshi pokonał Zandeckiego i obaj reprezentować będą Ligę północną w narodowym szampionacie w Paryżu.

KOSZYKÓWKA

● Basket-ball w Le Portel nie przyniósł szczęścia przodującej ekipie Etoile z Oignies: przegrali po raz drugi, osłabieni nieobecnością Słotwińskiego, choć **Głodek, Włodarczyk, Meinestowski, Urbaniak, Jakubczak** i ich koledzy w szalonym tempie wiedli mecz — ulegli graczom ekipy E.S.S.M. Le Portel, doskonałymi w obronie i umiejącymi wyłapywać zagubione piłki. Końcowy wynik: 77 : 63.

● W Arras wiele spodziewano się od **Iwony Mrązek** i jej międzynarodowej przeciwniczki **Peter** z Miluzy, ale ani pierwsza, ani druga nie wzbudziły entuzjazmu swoją grą. Wynik 55 : 44.

● Zanotujmy przy tej okazji mecz Grande-Synthe i U.S. Tourcoing, 97 : 61. Ostatni nie wytrzymali zawrotnego tańca koszykówki takich graczy, jak np. **B. Mierzejewski** (39 pkt.), **J. Luc Mierzejewski** (20 pkt.), **Dominiczak** (4 pkt.) i ich koledzy.

● I jeszcze: kolejarze z Hellenes wygrali w koszykówce na swym stadionie w meczu z Raimbeaucourt 72 : 40. Wśród pokonanych grali: **Szczepaniak** (19 pkt.), **A. Rodeziński** (9 pkt.) i **E. Rodeziński** (8 pkt.). Podziwiano doskonałe przeloty miejscowych do koszyka.

PIŁKA NOŻNA

■ Nie sposób w krótkich notatkach z meczów piłki nożnej zanotować wszystko i wszystkich. Nas interesują nazwiska tych, którzy się wyróżnili. A więc: z meczu: Sainghin-en-Weppes — Béthune 2 : 1 — **Palmowski;** Bully-les-Mines — Cheminots d'Arras, 8 : 1 — **Tomczak;** St. Quentin — Reims, 1 : 0 — **Moliński** i sędzia **Pawlik;** Aulnay — Beauvais, 0 : 3 — **Kowalski;** Lens — Marcq 0 : 0 — **M. Gornecki.** Lens — Dunkerque 1 : 2 — **Skórnik, Żuraczek, Ciesielski.**

● W jedenastce piłki nożnej Sporting-Club ekipa 1B grać będą: **François Małecki, Walaszek, Henri Markowski, Roger Kobierski, Janek Jurasik, Szwedura.**

BIEGI NA PRZEŁAJ

● Biegi na przełaj, w których współzawodniczą szkoły i kluby sportowe, mają wielu chętnych. Śmiać się chce, jak się patrzy na pokurczonych od zimna wyrostków, czekających na sygnał do biegu. „Weź gruby szalik na szyję, schowaj uszy w czapce", radzą zaniepokojone matki. Chłopcy biegli do mety z powiewającymi szalikami i czapkami w rękach. W Sin-le-Noble stanęło do boju trzystu takich atletów, „panów" i „pań", małych i większych. A oto nazwiska naszych, którzy uplasowali się w dziesiątce pierwszych w różnych kategoriach: 2. **Pascal Świder** (Faumont), 4. **Sabina Romanowska** (Roubaix), 2. **J.-Michel Grześkowiak** (Sin), 7. **R. Jazdończyk** (Waziers).

● Mniejsza liczba podobnych bohaterów stanęła do biegów w stade-parku w Bruay, ale i tu sytuacja była jak wyżej, a biegi, do „ostatniego tchu", zacięte. Wśród **benjaminków** piąty dobiegł do mety **Bernard Kempa** (Divion), 7. **Dragenowicz** (Cauchy), 9. **D. Mandera** (Divion), 20. **J. M. Wysocki** (Marmottan), 21. **Laurestowski** (Divion), 22. **Patrice Nowak** (H. 32), 33. **Rémi Ruszczak** (H. 32). **Minimes 1957:** 4. **Staśkowiak** (Divion), 10. **Kowalski** (C.E.S. Divion), 18. **Jurkiewicz** (Calonne). **Minimes 56:** 6. **Kowalski** (Calonne), 11. **Pańczak** (C.E.T. Auchel), **Obrembski** (Divion), 15. **L. Czarnecki** (Bruay), 17. **Jakubiak** (Calonne), **Cadets:** 1. **Zawalisz** (C.E.T. Auchel), 4. **Wróblewski** (C.E.G. Houdain), 5. **Węcławiak** (Divion), **Juniors-Seniors:** 3. **Krcziuk** (J), 5. Kazimierczak.

● Biegacze z Noyelles-sous-Lens w Templemars na pięć zdobyli trzy trofea, a pomagali im w kategorii **Pussin** (Kurcząt): 4. **Bruno Matusiak,** 11. **Guy Marchwiak,** 28. **Richard Sołtys. Benjamins:** 32. **Gérard Sołtys. Minimes filles:** 19. **Nadine Malinska. Minimes garçons:** 2. **Patrick Klemczak,** 11 **Skrzypczak,** 29. **Łukaszewicz.**

— Zresztą nie śpieszyłem się z *condurango,* bo przecież to i tak musi co najmniej dwadzieścia cztery godziny moknąć przed gotowaniem!...

— Jak to? — zapytał zdziwiony Władysław.

— Bardzo zwyczajna rzecz. *Decoctum condurango* tak się właśnie robi.

— Za pozwoleniem! Przyznam się, miałem pietra! Jak żyję, nie słyszałem o *condurango...* a Bóbski sam przylazł... myślę sobie: będzie historia. Chciałem już nawet wprost do was posłać receptę i zapłacić.

— Et, śmiej się kolega z tego. *Condurango,* uważacie, rzadko bardzo zapisują! Nic! Ja wam pokażę!... Menzurkę funtową! Nie ma takiej? To dawajcie słoik... albo garnek. O! nasypać pół uncji, nalać wodą i niech stoi do jutra. Jutro wygotować do sześciu uncji i gotowe!...

— Patrzcie! A ja o mały włos nie powiedziałem Bóbskiemu, że za godzinę... mogę zrobić...

— Bajki! Nie ma o czym mówić. Ho, ho! Lecz powiem wam szczerze... macie marną budę... Nasza przyzwoitsza! Ba... Gdybyście zobaczyli nasze sztanglasy albo laboratorium!...

Władysław, świecąc lampą, jął pokazywać oficynę Posnerowi.

— To jest materialnia!

— Materialnia? To jest śmietnik! Phi! Przecież tu nic nie ma... Wielecki... ten ma towar. Gałgan jest... utopiłbym go w łyżce wody, lecz budę ma paradną!

— To moja ciupka — objaśnił Władysław.

— Szczęściarzu! Macie taki cwany apartament. Fiu! Bogato!... Przepysznie! Gdybym to ja miał takie spanie! Bagatela! Ja, moi kochani, śpię po prostu za aptecznymi szafami. Wąska, ciemna i brudna szyja... zwariować można. Ani kawałeczka powietrza... Nic literalnie nie widać w dzień... a w nocy! Upał nie do wytrzymania w lecie, a w zimie para mi na wąsach marznie!... Choroba!... Co?...

Tu Posner z powogą pokręcił wąsików i poszedł za Władysławem.

— Maszyna do sodowej wody! Kpiny! Przecież to samodziałacz! Zanim się półtora syfona wody nastrzyka, człowieka dziesięć razy mogą diabli wziąć!...

— Czyżby?...

— Nie robiliście jeszcze wody?...

— Dotąd nie! Lecz będę musiał, tyran podobno nauczony!...

(c.d.n.)

Ładna ci optyka! Chwalić Boga jest druga w mieście, inaczej człek ostałby bez paratunku...

Baba trzasnęła drzwiami i wybiegła z apteki. Władysław wyjrzał za nią i przekonał się, że poszła istotnie do Wieleckiego, skąd wyszła wkrótce z kolorową paczuszką w ręku. Turkowski się zamyślił.

Słyszał nieraz, iż na prowincji sprzedają komarowe sadło i tym podobne środki fikcyjne. Chciał ciemną kobietę przekonać, objaśnić, pouczyć, no i naraził się na śmieszność. Gdyby tak Wielicki to słyszał, dałby mu, dał!

Przed aptekę zajechała parokonna bryczka, a z niej wyskoczył pośpiesznie doktor Bóbski.

Władysław na widok lekarza powiatowego struchlał — jak się... sypnie... taki Bóbski może napisać protokół, przecież to najwyższa władza na prowicji, znaczy to samo, co urząd lekarski w mieście.

Bóbski przywitał się serdecznie z Turkowskim, którego znał już, bo ten ostatni chodził mu się przedstawić — zagadnął żywo:

— Wielicki jest? Chciałbym się z nim widzieć... jest pilna recepta... i ważna...

— Wielicki, panie doktorze, wyjechał... przed chwilą... lada dzień powróci.

— Tak? Szkoda. Mam tu właśnie *decoctum condurango...* nie wiem, czy ma *cortex condurango?...*

— *Cortex condurango?* Ależ naturalnie, jest, panie doktorze, jest z największą pewnością...

Władysław zaczerwienił się, lecz nie namyślając się kłamał dalej, choć właściwie na oczy jeszcze tego środka nie widział. Szło mu atoli o ratowanie zagrożonej sytuacji.

— Więc jest? To bardzo dobrze. Bo pilno potrzeba dla chorego. Namówiłem go, żeby u was wziął lekarstwo, a to dawny klient Wieleckiego... Otóż proszę pana bardzo, żeby to było gotowe na jutro rano... przyjdzie po nie umyślny. Bardzo proszę, żeby było na jutro, zależy mi bardzo!...

Władysław chciał odpowiedzić, że za godzinę może być gotowe, lecz doktor Bóbski wybiegł z apteki, nie czekając na odpowiedź, i to na szczęście Władysława.

Po wyjściu Bóbskiego młody puer wziął się do odczytywania recepty.

— *Decoctum corticis condurango ex unciam semis ad colaturam uncias sex* — powtarzał kilkakrotnie Władysław, zasta-

La semaine des Jeunes

DEUX HYMNES JUMEAUX: „LA MARSEILLAISE" ET „ LA MAZURKA DE DĄBROWSKI"

Tout le monde sait que les fêtes nationales française et polonaise tombent le même mois — en juillet. Mais saviez-vous que les hymnes nationaux français et polonais ont eux aussi vu le jour le même mois, et que ce mois c'est justement le mois d'avril? Curieuse coïncidence, n'est-ce-pas? On dirait que le hasard lui-même a tenu à souligner que bien qu'il s'en faille de beaucoup que la Pologne ne soit un pays limitrophe de la France, sur le plan spirituel, comme aussi sur le plan affectif, les Polonais comptent parmi les plus proches voisins des Français, pas vrai?

L'hymne national français fut composé il y a exactement cent soixante-dix neuf ans, le 25 avril 1792. Son auteur, un jeune officier d'artillerie natif de Lons-les-Saunier et nommé Claude Rouget de Lisle, tenait alors garnison à Strasbourg. „Recherché pour son double talent de musicien et de poète, il fréquentait régulièrement la maison de Dietrich, patriote alsacien, maire de Strasbourg-raconte Lamartine dans son „Histoire des Girondins" (comme vous le constatez, je me suis faite savante et me suis documentée jusqu'à la racine des cheveux pour écrire ce papier). — (...) Un jour (...) Dietrich regarda de Lisle avec une sérénité triste et lui dit: «L'abondance manque à nos festins; mais qu'importe, si l'enthousiasme ne manque à nos fêtes civiques et le courage aux coeurs de nos soldats! J'ai encore une dernière bouteille de vin dans mon cellier. Qu'on l'apporte (...) et bouvons la à la liberté et à la patrie. Strasbourg doit avoir bientôt une cérémonie patriotique, il faut que de Lisle puise dans ces dernières gouttes un de ces hymnes qui portent dans l'âme du peuple l'ivresse d'où il a jailli». Le lendemain matin, l'hymne souhaité par le maire était prêt. „Il ne lui fallut pas plus de deux mois pour pénétrer toute la France; il alla frapper au fond du midi, comme par un violent écho, et Marseille répondit au Rhin; sublime destinée de ce chant! il est chanté des Marseillais à l'assaut des Tuileries, il brise le trône au 10 août; on l'appelle la Marseillaise" — écrit dans son „Histoire de la Révolution" l'illustre historien Jules Michelet, qui fut l'ami d'Adam Mickiewicz.

Cinq ans plus tard, le 26 janvier 1797, la Russie, la Prusse et l'Autriche conclurent un traité qui abolissait le nom même de la Pologne („la dénomination... du Royaume de Pologne... demeurera dès à présent et pour toujours supprimée" — y était-il dit). Trois jours après, le 29 janvier, le général Jan Henryk Dąbrowski commença à constituer à Milan des légions polonaises. Ces légions qui, dans l'esprit de leurs chefs, devaient lutter aux côtés de l'armée française pour la libération de la Pologne, réalisèrent des prodiges d'héroïsme; à telle enseigne qu'un des membres du Directoire, Barras, leur assura qu'en récompense de leurs rouesses et glorieux faits d'armes, „la République les a adoptées" et que „la France est leur patrie".

Le 15 avril 1797, un des collaborateurs de Dąbrowski, l'écrivain et homme politique Józef Wybicki, composa à Reggio de Calabre une chanson qu'il intitula „La Mazurka de Dąbrowski". Mise en musique par un célèbre compositeur de polonaises, Michał Kleofas Ogiński, cette chanson connut une fortune prodigieuse et devint l'hymne national des Polonais. „Jeszcze Polska nie zginęła". En français: „La Pologne n'est pas morte, tant que nous vivons..." Vous connaissez ce chant, n'est-ce pas?

Tout comme „La Marseillaise", l'hymne national polonais exalte l'„amour sacré de la patrie" et exhorte les „enfants de la patrie" à combattre „l'étendard sanglant de la tyrannie". Il glorifie aussi les hauts faits d'un Français qui pourtant ne fit que duper les légionnaires de Dąbrowski et les entraîna parfois dans des guerres injustes en contradiction flagrante avec le combat qui était le leur: „Bonaparte nous a montré comment nous devons vaincre" — a écrit Wybicki dans la deuxième strophe de son immortelle „Mazurka". On dirait que ces deux chants sont sortis de la même plume — d'une plume qui aurait eu deux becs, un bec français et un bec polonais. On pourrait presque dire qu'ils sont jumeaux.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

STEFAN MORENO — **Katowice-Dąb, ul. Dębowa 5/6** — J'ai 21 ans et je suis étudiant. Je me suis permis de m'adresser a vous car j"aimerais entrer en contact avec la jeunesse française de toute la France. Je connais le français, l'italien et le polonais et je tiens a signaler que je répondrai a chaque lettre reçue.

ALEKSANDER KUZIOŁA — **Nowa Sól, ul. Hutnicza 5/9** — jest zapalonym filatelistą i poszukuje korespondentów w celu wymiany znaczków pocztowych. Mógłby także wymieniać znaczki na płyty gramofonowe. Ma 33 lata.

GRAŻYNA KRAUSE — **Kartuzy, ul. Gdańska 18/2, woj. gdańskie** — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Ma 19 lat. Interesuje się sportem, muzyką młodzieżową. Kolekcjonuje płyty, plakietki hotelowe, fotosy piosenkarzy i zespołów, żurnale mody.

HENRYK JAHOŁKOWSKI — **Krosno Odrzańskie, ul. Kościuszki 11-a** — chciałby korespondować w celu wymiany widokówek i znaczków pocztowych których jest zapalonym zbieraczem. Kolekcjonuje także autografy sławnych ludzi.

SŁOWNIKI ● SŁOWNIKI

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9e
téléphone: 770-83-37 c.c.p. Paris 189.46.68

Poleca niżej podane słowniki:

BIELAS L. — Dictionnaire minimum français-polonais et polonais-français	9,25
SZWYKOWSKI L. — Dictionnaire de poche français-polonais et polonais-français	16,00
SZWYKOWSKI L. — Petit dictionnaire français-polonais et polonais-français	27,75
HAMEL B. — Dictionnaire français-polonais (485 pages)	20,00
HAMEL B. — Dictionnaire polonais-français (514 pages)	20,00
KUPISZ K. — Dictionnaire pratique français-polonais	33,75
KUPISZ K. — Dictionnaire pratique polonais-français	33,75

nawiając się, co by to mogło byś owo *condurango*. W pierwszej chwili przypuszczał, że jest to synonim którego ze znanych środków. Wszak bardzo wielu lekarzy w Warszawie miało zwyczaj — dla ukrycia czy zamaskowania znanego preparatu — nadawać mu dziwaczne nazwy, mało lub zgoła nie znane szerszemu ogółowi. Lecz, pomimo poszukiwań starannych w farmakopei, nazwy *condurango* Władysław nie znalazł. W przekonaniu zaś, że musi to być kora rośliny rzadko stosowanej w medycynie, utwierdziło go pytanie Bóbskiego i szczególniejszy nacisk przez niego położony. Nie było rady, trzeba było całą oficynę przejrzeć. Więc wspinał się puer po szufladach, lustrował po kolei wszystkie napisy, sprawdził zawartość szafki z tak zwanymi „michałkami", to jest resztkami najrozmaitszych medykamentów, nie mających swego stałego naczynia. Wreszcie znalazł takie leki, jak *tinctura strophanti*, parę drachm zapleśniałej *cascarae sagradae*, lecz *condurango* nie było.

Zafrasował się biedny farmak i zdecydował się uciec do ostatniego sposobu. Usiadł i napisał list tej treści:

Szanowny Kolego! Od dwóch tygodni pałam chęcią poznania Was! Starzy nasi drą koty — cóż to może nas obchodzić!... Najusilniej proszę wskazać mi miejsce, gdzie bym mógł poznać Kolegę. Nadmieniam, że mój stary wyjechał dzisiaj i nieprędko wróci. Może dziś po zamknięciu budy?... Przepraszam za śmiałość i pozdrowienia łączę

Wł. Turkowski,
puer w drugim roku.

P. S. Czy nie moglibyście mi ustąpić pół uncji cortex condurango? Jestem nie obeznany z budą i nie mogę znaleźć... Potrzeba mi pilno.

Zapieczętowawszy list i nie kładąc na nim nazwiska, nie wiedział bowiem Władysław, jak się „kolega" z przeciwka nazywa, oddał go Jankowi, przykazując, aby poszedł od tyłu i doręczył list tak, aby go nikt, absolutnie nikt inny nie odebrał.

Po półgodzinnym oczekiwaniu pod adresem kolegi Turkowskiego nadeszła taka odpowiedź:

Szanowny Kolego! Jesteś, widzę, porządny chłop! Z góry Was ściskam! Dzisiaj będę, tyrana zostawię na straży i przylecę. Cortex condurango przyślę Wam za godzinę, teraz nie mogę, bo jest u magistra w pokoju... więc gdy pójdzie na drzemkę, nie omieszkam skorzystać z chwili. Wasz

Stanisław Posner,
pomocnik farmacji.

Władysław odczytał z ukontentowaniem list i uzbroił się w cierpliwość. Tymczasem zaczęły upływać godziny za godzinami, a posyłki z *condurango* nie było... Turkowski się niecierpliwił i z rezygnacją spoglądał na leżącą pod przyciskiem nieszczęsną receptę. W rezultacie zdecydował się w razie niezjawienia się Posnera... posłać wprost do Wielickiego receptę... następnie sygnaturę przepisać, lekarstwo przelać, i koniec.

Na zegarze wybiła dziesiąta. Władysław spojrzał na przeciwną stronę rynku.

— Zamyka już — mruknął — będę i ja murował. — Tu głos podniósł: — Janek, okiennice...

Apteka była zamknięta. Władysław poprzykręcał lampy i czekał z biciem serca. Wtem u drzwi wchodowych rozległ się przeciągły głos szarpniętego dzwonka i do apteki wpadł jak wicher młody człowiek, niski, szczupły, z podkręconymi zawiadiacko do góry wąsikami, w kapelusiku na bakier zsuniętym, w mocno poplamionej kurteczce.

— Jak się macie? Psyt! Nie ma nikogo? Byczo! Dawajcie pyska! Niech starych licho porwie. Nam co do nich? Dwóch nas pigularzy młodych jest w całym mieście... Sztama!... No daj... bracie, pyska jeszcze... i klajster.. co?...

Władysławowi serdeczny i otwarty Stanisław przypadł od razu do gustu.

— Klajster! Siadajcie! Zdycham z nudów! Wielicki mnie piłuje, po całych dniach nie ma do kogo naprawdę zagadnąć, choć niby poznałem już sporo... „facetów"... Ale... ale... *condurango*?

— *Condurango*? Jest... macie... Wcześniej przysłać nie mogłem, bo *primo*, stary miał dziś swoje darcie w nodze i nie spał, a *secundo*, bałem się tyrana! Mógłby wygadać kiedy, żem paczki nosił do waszej budy, i wpakowałbym się w kawał cały!... Bierzcie!...

Władysław zajrzał do torebki i skonstatował obecność drobno pokrajanej, brunatnożółtej kory, o nadzwyczaj aromatycznym zapachu.

Posner rozmawiał, nie ustając:

DYPLOMY NAUCZYCIELSKIE

METZ. W ramach tegorocznych praktycznych egzaminów nauczycielskich dyplomy „aptitude pédagogique" otrzymali: **p. Lucien Banaszak, p. Henryk Kaczmarek, p. Jean-Claude Lastakowski, p. Christian Wabik, p. Michał Terplak, p. Nicole Banaszak-Dreidemy, p. Guylaine Bour-Boczek, p. Michèle Herbey-Grodzicka, p. Marine Domagała.**

NAJPIĘKNIEJSZE

MAGNY. Pierwszą damą dworu królowej piękności zagięba Blanzy została **p. Evelyne Kaźmierska** z Bois-du-Verne. Następne miejsca zajęły **pp. Joëlle Potera** z La Saule, **Monika Giel** z La Lande, **Mireille Słomiarek i Christine Pol** z Magny.

VENDIN-le-VIEIL. W ramach balu A.F.N. zorganizowany został konkurs piękności. Wicekrólowymi zostały wybrane **p. Cecylia Wojdyła i p. Martine Gęza**

ROUVROY. Tutejsza dzielnica fabryczna urządziła swoje wiosenne spotkanie towarzyskie, połączone z wyborem miejscowych piękności. **P. Teresa Delska i p. Sylviane Możejko** zostały wybrane na pierwsze damy dworu tegorocznej maskotki dzielnicy **p. J. Hetmant.**

DYPLOMY ZAWODOWE

BETHUNE. Brevet zawodowy w zakresie prêt-à-porter uzyskała ostatnio **p. Barbara Jagosz** z Divion. Szkoła, z której ona wyszła, jest prowadzona przez **p. Mariannę Kaput.**

KONKURS DYKCJI

LENS. W ramach konkursu dykcji inspektoratu szkolnego Lens wyróżniły się dzieci: **Pascal Bakalarz, Bernadette Natanek, Andrzej Socha, Nelly Kozakiewicz** wszyscy z CES Sallaumines.

DAWCY KRWI

DIVION. Z okazji walnego zebrania tutejszej sekcji dawców krwi, srebrnymi medalami zostali odznaczeni: **p. Teresa Borowiak, p. Wiktor Garsztka i p. Alfons Kalinowski.**

POLSKIE STOISKO
NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH w LYONIE

Podobnie jak co roku, na Międzynarodowych Targach w Lyonie czynne było polskie stoisko informacyjne Biura Podróży „ORBIS", połączone ze sprzedażą wyrobów polskiego przemysłu artystycznego, płyt, znaczków, kryształów i wódek, prowadzone przez „POLONIĘ" p. Uramka z Lyonu. Na cocktail, wydany w stoisku polskim, przybył konsul generalny PRL w Lyonie **p. Edmund Szott** oraz **p. konsul Eugeniusz Seiler,** przewodniczący Towarzystwa Kulturalnego Francusko-Polskiego **p. Grivel**, dyrektor Targów Lyońskich, liczni przedstawiciele Polonii z okręgu lyońskiego i Francuzi — przyjaciele Polski oraz dziennikarze. Dyrektor Biura Podróży „ORBIS" w Paryżu, **p. Henryk Rusinowski** wraz z **p. Czesławem Uramkiem** z „POLONII" w Lyonie serdecznie wszystkich podejmowali. Konsul generalny **p. Szott** wraz z dyrektorem **Rusinowskim** szeroko wyjaśniali dziennikarzom lyońskim walory turystyczne Polski i przedstawili możliwości poznania Polski.

KONKURSY SZKOLNE

Bruay-en-Artois. W poprzednim numerze „Tygodnika" podaliśmy listę dzieci szkolnych okręgu Bruay, które zdobyły nagrody pierwsze i drugie w regionalnym konkursie rysunków, zorganizowanym przez stowarzyszenie UFOLEA. Obecnie podajemy wykaz dzieci, nagrodzonych dyplomami trzeciego stopnia: Waleria Walkusz, Jeanine Golasowski, Fabienne Andrusiak, Isabelle Mikołajczyk, Nadine Ćwieczak, Nadine Madej, Christine Szczepaniak, Marianna Medwejczyk, Anne-Marie Pajewska, Pascale Stefańska, Martine Tomaszewska, Jeanine Kasprzak, Daniele Dołęga, Martine Jackowska, Evelyna Czechowska, Eric Katarzyński, Fryderyk Tomczak, Fryderyk Mazur, Jean-Claude Prendzik, Jean-François Wiśniewski, Christian Tkaczyk, Georges Pitach, Andrzej Mroziński, Martine Górka, Geneviève Durska, Anne-Marie Popiołek, Pierre Krystkowiak, Eric Krzyszmański, Robin Mosiek.

WYSTAWA w ROUBAIX

Pod przewodnictwem **mera Roubaix** i przewodniczącego rady generalnej departamentu **p. Victor Provo** odbyło się uroczyste otwarcie wystawy p.n. **„La littérature et l'art polonais à travers des âges".** Wystawę tę zorganizowała miejscowa sekcja stowarzyszenia Association Nationale des Combattants et Résistants Polonais. Wystawa wzbudziła żywe zainteresowanie w całym Roubaix i była odwiedzana przez licznych mieszkańców tego miasta.

Po przecięciu symbolicznej wstęgi p. mer Provo wygłosił przemówienie na temat przyjaźni i dawnych związków kulturalnych polsko-francuskich. W imieniu władz polskich — Ambasady P.R.L. w Paryżu oraz Konsulatu Generalnego w Lille — przemawiał I sekretarz Ambasady **p. Władysław Klaczyński** wyrażając uznanie organizatorom wystawy za ich inicjatywę oraz dobrą realizację powziętego zamierzenia.

Stowarzyszeniu Kombatantów — głównemu organizatorowi wystawy — dopomógł wydajnie w pracy **profesor Dayon** — prezydent Uniwersytetu w Lille oraz **prof. Godlewski** — dyrektor departamentu polskiego Wydziału Nauk Humanistycznych. Spośród działaczy kombatanckich wyróżnił się szczególnie ofiarną pracą **p. Jerzy Orlik.**

Około stu osób wzięło udział w uroczystości otwarcia wystawy. W ich liczbie znajdowało się wiele osobistości. Obecni byli, oprócz wymienionych, reprezentant prefekta regionu, liczni przedstawiciele władz miejskich, organizacji społecznych, szkolnictwa oraz miejscowa Polonia.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5 e)

TELEFON ODEon 41-17

METRO PONT-MARIE

ANIA MAZURKIEWICZ KRÓLOWĄ PIĘKNOŚCI ALBI 1971

Ania Mazurkiewicz z Cagnac-les-Mines, członkini polonijnego zespołu pieśni i tańca „TO I HOLA" została niedawno wybrana królową piękności Albi 1971.

Redakcja „Tygodnika Polskiego" składa Ani, którą Czytelnicy nasi znają ze zdjęcia na okładce naszego pisma z dnia 22 listopada 1970, serdeczne gratulacje.

ANNONCE MATRIMONIALE

PARIS. — Ingénieur, 48 ans, d'allure jeune et paraissant plus jeune, grand, mince, excellente situation, habitant quartier résidentiel, recherche vue mariage, jeune fille ou jeune femme Polonaise, 24 à 35 ans, sérieuse, d'excellente éducation et de bon milieu, affectueuse et sentimentale, en vue réaliser union profonde et heureuse (Fortune indifférente). Réponse assurée, photo retournée. Ecrire à „LA SEMAINE POLONAISE" — Annonce n° 209, 23, rue Taitbout — Paris 9-ème qui transmettra.

NOWYM RADNYM SERDECZNIE GRATULUJEMY

Jak już donosiliśmy, podczas ostatnich wyborów municypalnych na listach kandydatów widniało wielu Francuzów polskiego pochodzenia. Wielu z nich zostało wybranych do nowych władz municypalnych. Oto oni:

Lillers: p. Marie-Claire Kazubek. **Douai:** p. E. Grzesiak, p. J. Kozłowski, p. D. Kirchner, p. E. Wawrzyniak. **Lens:** p. M. T. Kica, p. E. Szymański. **Liévin:** p. J.-P. Kucheida. **Roubaix:** p. M. Jankielewicz. **Lallaing:** p. R. Izydorczyk, p. J. Matuszewski. **Auby:** p. J. Kaczmarek. **Cuincy:** p. C. Maćkowiak, p. R. Turek. **Lambres-lez-Douai:** p. L. Puchyra. **Pecquencourt:** p. F. Kolasiński, p. J. Mielczarek, p. V. Wojny, p. F. Pepliński. **Somain:** p. L. Mrozik, p. M. Matys. **Hénin-Beaumont:** p. M.-L. Krupa. **Noyelles-Godault:** p. S. Rutkiewicz. **Angres:** p. G. Waszak. **Bully-les-Mines:** p. P. Konieczny. **Oignies:** p. L. Kaczmarek. **Sains-en-Gohelle:** p. L. Florek. **Billy-Montigny:** p. H. Cottens-Przygoda, p. G. Grimbert-Cieślik. **Leforest:** p. Musiał, p. J. Sujkowski. **Stiring-Wendel:** p. Kruszyński, p. Łopadka, p. Komar. **Thionville:** p. Jabłonka. **Auboué:** p. Sorawski, p. Szczypawka. **Homecourt:** p. Koczański, p. Fuglewicz, p. Umiński. **Jarny:** p. Starzyński. **Joeuf:** p. Krakowski. **Piennes:** p. Mietkiewicz, p. Kowal. **Ecaillon:** p. H. Smoczyk, p. S. Szykowski, p. F. Wojciechowski. **Mazingarbe:** p. X. Nowakowski. **Dourges:** p. Th. Chwastyniak, p. F. Danielczak. **Hulluch:** p. A. Świdurski. **Loos-en-Gohelle:** p. L. Pachurka. **Noyelles-sous-Lens:** p. M. Zawada, p. B. Jankowiak. **Wingles:** p. E. Gardecki, p. F. Mroczkowski. **Montigny-en-Gohelle:** p. E. Pałychaty, p. J. Wieczorek. **Annay-sous-Lens:** p. S. Michalski, p. Ch. Biegel. **Estevelles:** p. C. Kłuj. **Harnes:** p. Tremba-Desprez. **Loison-sous-Lens:** p. P. Markowski, p. M. Urbaniak. **Courrières:** p. H. Kaleta. **Hersin-Coupigny:** p. B. Grenda, p. J.-P. Gawłowski, p. T. Kudla-Glaubert. **Servins:** p. J. Huszak. **Noeux-les-Mines:** p. J. Kasprzak. **Tourcoing:** A. Manczur, p. T. Ciuch. **Barlin:** p. A. Krawczyk, p. R. Pładys, p. C. Kościelniak. **Bruay-en-Artois:** p. J. Witkowski. **Berclau:** p. J. Gruchała. **Houchin:** p. M. Dworczak. **Violaines:** p. S. Majcher. **Vermelles:** p. J. Palacz. **Divion:** p. A. Kaczmarek, p. H. Tomaszewski, p. A. Chatelain-Jeżyński. **Lapugnoy:** p. C. Nawracała, p. A. Kołodziejski. **Vaudricourt:** p. M. Cichecki. **Auchy-les-Mines:** p. Szustakowski, p. E. Fengler. **Annequin:** p. J. Porębski. **Calonne-Ricouart:** p. E. Kukla, p. St. Lojtek, p. S. Wabiński, p. A. Wojtasiński. **Labourse:** p. L. Woźniak. **Avion:** p. St. Kubiak, p. R. Skowronek. **Eleu-dit-Leauwette:** p. L. Walczak, p. S. Bluszcz, F. Własny. **Rouvroy:** p. J. Zając, p. A. Glanowski, p. E. Krzyżostaniak, p. S. Dudek, J. Forejt. **Wahagnies:** p. B. Szybura. **Ostricourt:** p. P. Kuciak, p. E. Berdziński, p. D. Czarnecki, p. A. Gorczyca, p. S. Izydorczak, p. Ch. Łuczak, p. H. Nowak, p. J. Rusinek. **Houdain:** p. M. Kunkiewicz, p. R. Piwowarczyk. **Vendin-lez-Bethune:** p. J. Król. **Verquigneul:** p. M. Muślewski. **Marles-les-Mines:** p. M. Ratajczak, F. Jazdończyk, p. J. Wróblewski (wybrany następnie merem), p. B. Grzelakowski, p. F. Bar. **Isbergues:** p. J. Brucki. **Haisnes-lez-La Bassée:** p. V. Bachorski. **Conde-sur-Escaut:** p. M. Wadowski. **Escautpont:** p. F. Zimniak. **Vieux-Condé:** p. J. Gruszka-Mignon. **Thivencelles:** p. S. Dembczyński, p. J. Skrzypczak, p. A. Łuszcz, p. F. Polaczek. **Masny:** p. St. Smarzyk, p. J. Krzyślak. **Montigny-en-Ostrevent:** p. Fr. Capik, p. M. Grundkowski, p. Th. Marcinkowski, p. L. Zdrojewski. **Lewarde:** p. St. Szymczak. **Flers-en-Escrebieux:** p. S. Ziołkowska-Kordok. **Waziers:** p. J. Hojniak, p. D. Majchrzak, p. J. Wiśniewska-Leleu, p. L. Domagalski, p. J. Cl. Ciesielczyk. **Auberchicourt:** p. L. Słomowiczówna. **Hornaing:** p. L. Lampaszak-Nowakowa, p. S. Markiewicz. **Roost-Warendin:** p. J. Statnik, p. J. Martysiak. **Forbach:** p. Korynek. **Hayange:** p. Trojanowski. **Faulquemont:** p. Gorczyca. **Monchecourt:** M. Pietruszka. **Loffre:** St. Rajczyk. **Oignies:** p. F. Grzyśkiewicz. **Auchel:** p. Ścieszyk-Triquet.

Z życia różnych towarzystw

HARNES. Tutejsze stowarzyszenie hodowców gołębi Union Colombophile wybrało na ostatnim walnym zebraniu na członka komisji konkursowej **p. Alexandra Kapustę.**

MERICOURT-MAROC. Walne zebranie Towarzystwa Polek im. Królowej Jadwigi wybrało na rok 1971/72 nowy zarząd w następującym składzie: prezeska — **p. Tekla Michalak,** zastępczyni prezeski — **p. Maria Śliwicka,** skarbniczka — **p. Helena Baszyńska,** zastępczyni skarbniczki — **p. Maria Majcherczak,** rewizorki — **p. Maria Śliwicka i p. Pelagia Ciesielska,** chorążynie — **p. Wilk, p. Krapik i p. Furman.**

SPOTKANIA TOWARZYSKIE

MERICOURT. Konkurs belota klubu bokserskiego Boxing-Club wygrał p. Kotar. Miejsce drugie zajęli: **p. Dycik i p. Kiszka,** trzecie — **p. Saja i p. Kubiak,** czwarte — **p. Gola i p. René,** szóste — **p. Stanis.**

LA BASSÉE. W strzelaniu konkursowym Stowarzyszenia Amicale Laïque — w kategorii promotion — **p. Kordecki** uplasował się na drugim miejscu, a **p. Kociarz** na 5.

HERSIN-COUPIGNY. Tutejsze stowarzyszenie Amicale Laïque FJEP zorganizowało swoje pierwsze wiosenne strzelanie młodzieżowe. W kategorii benjamins **p. Kowalski** zajął miejsce pierwsze, **W. Mielczarek — 3, F. Borowiak — 6 i J. Kotkowiak — 8.**

ESSARTS. Międzystowarzyszeniowy wiosenny konkurs petanki klubu Pétanque-Club-des-Essarts w kategorii dubletów wygrała para **p. Swoboda — p. Kaczmarek.**

MONTCEAU-les-MINES. W dzielnicy miejskiej Rouvrat został ostatnio rozegrany pierwszy tegoroczny konkurs bulistów pod nazwą „Challenge Prasse". Finał wygrał **p. Dufaj** przed **p. Furmańskim.** Niespodziewanie odpadł w konkursie **p. Ratajski.**

AVION. W ostatnich spotkaniach bilardowych tutejszego klubu Billard-Club Avionnais wyróżnili się swymi wynikami **p. Szymon Brzakowski, p. Bernard Kaczmarek, p. Bruno Przybylski i p. Wiktor Kowandy.**

BEUVRY. P. Henryk Treziński został wybrany na głównego organizatora kiermaszu piwnego, który organizuje wspólnie stowarzyszenie „Les Tritons" i komitet uroczystościowy dzielnicy du Ballaon w niedzielę dnia 2 maja.

MAGNY LES ESSARTS. Rocznik 52 zorganizował ostatnio swoje spotkanie koleżeńskie. Gospodarzem spotkania był **p. Marczak** — skarbnik klasy.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LENS: Fryderyk Ruda, Willy Dudkiewicz. **GRENAY:** Melania Borowczak. **NOYELLES-GODAULT:** Sandra Dryjański, Sylvie Wesołowska. **DECHY:** Laurent Kolczyński, Claude Szymaniak, Wilfried Berdziński, David Jachymczuk. **OSTRICOURT:** Gregory Słoboda. **WAHAGNIES.** Freddy Kisiel. **HARNES:** Jean-François Sierleja. **LIÉVIN:** Sandrine Borowicz. **NOEUX-les-MINES:** Dominique Muślewski, Martine Jaskina, Stefan Kubiak. **COURRIÈRES:** Corinne Posłuszny, Dawid Michałowski, Reynald Pytlak, Marc Łamacz, Nathalie Kowalska, Waleria Pachowska. **ANGRES:** Anne-Marie Zbik. **AVION:** Corinne Peryszcz. **ST. VALLIER:** Nadine Jatocha, Martine Finkwacz.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

NOEUX-les-MINES: Viviane Dubus i Jean-François Wieczorek, Nadine Błaszczyk i Philippe Roussel. **BRUAY-en-ARTOIS:** Monique Minet i Bernard Andrzejewski. **HARNES:** Christiane Andrzejewska i Roger Leclerq, Thérèse Desbleumortiers i Czesław Łoboda. **CARVIN.** Urszula Wojciechowska i Jacques Cybula. **CALONNE-RICOUART:** Dolores Fernandes i Edward Kosiwczak. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Annick Decourcelles i Józef Wolniczak. **MONTCEAU-les-MINES:** Christiane Bretin i Christian Olszewski, Zina Ouhnia i Michał Czarnecki, Annie Ducroux i Gilbert Chybalski. **AUTUN:** Henriette Larque i Ludwik Sztandera.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MONTIGNY-en-GOHELLE: Antoni Dworak, lat 73. SEREMANGE: Antonina Lisiewicz z domu Szymaniak, lat 75. HARNES: Józef Krzyżosiak, lat 65, Edward Staszkiewicz. LIÉVIN: Bruno Malgowski, lat 60, Franciszek Ratajczak, lat 75, Józef Skrzypczak, lat 60, Andrzej Owczarczak, lat 74, Józef Kuniec z domu Cisek, lat 65. BULLY-les-MINES: Stanisława Luczma z domu Okonek, lat 67. VIMY: Felix Michałowski, lat 43. NOEUX-les-MINES: Józef Piaczyński, lat 48. COURRIÈRES: Wiktor Kopeć, lat 87. GUEUGNON: Rozalia Alexandrowicz, lat 75. ELEU-dit-LEAUWETTE: Franciszka Pierznik z domu Pstrucha, lat 79. ST. ETIENNE: Janina Reynard z domu Jaworska. TERRENOIRE: Justyn Tratnik, lat 69.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia

Rozrywki umysłowe

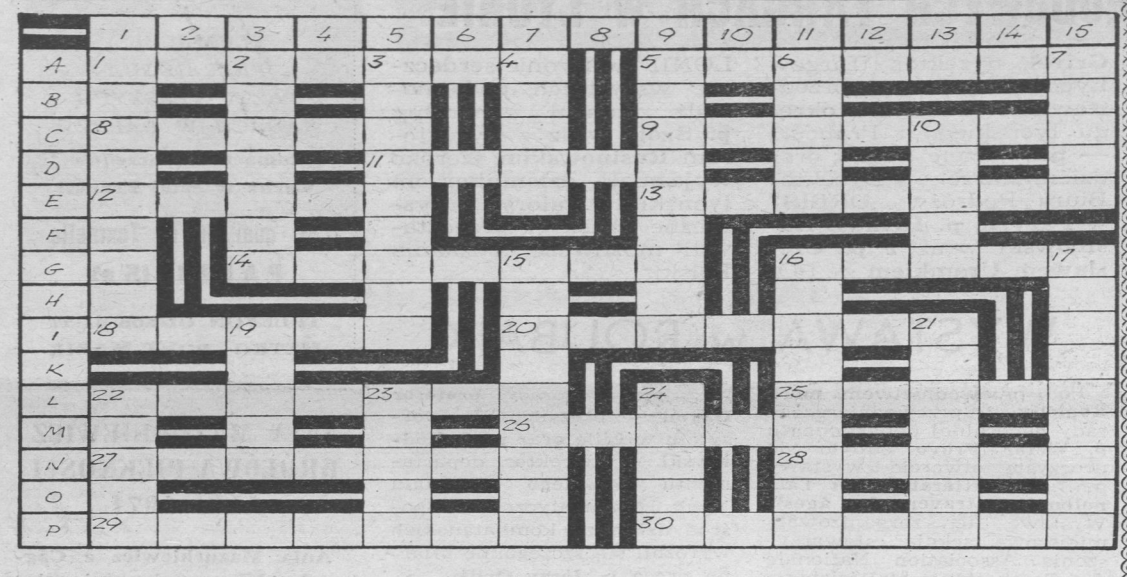

Krzyżówka z przysłowiem

POZIOMO: 1) zimny lub gorący okład leczniczy, 5) łopata, rydel, 8) w tej chwili, obecnie, 9) uszczypliwy przycinek, złośliwa aluzja, 11) polska tkanina ze sztucznego włókna, 12) kichająca dolegliwość, 13) jasnożółty proszek do odkażania ran, 14) przestroga, pouczający wniosek z przykrego doświadczenia życiowego, 16) rozbójnik morski, 18) silnik, 20) miękki ser owczy, 22) piosenka sezonu, szlagier, 25) plecy, grzbiet, 26) nogi zająca, 27) wieża meczetu, 28) pagórek z nawianego śniegu, 29) wyrób cukierniczy, 30) wielopiętrowy gmach, wieżowiec.

PIONOWO: 1) katastrofa żywiołowa, klęska społeczna, 2) najdłuższy bieg lekkoatletyczny, 3) zbiornik na płyn, 4) gatunek mięsa wieprzowego, 5) stare niepotrzebne papiery, 6) wezwanie do sądu, 7) mieszkanie, pomieszczenie, 10) najwyższy głos męski, 15) morderstwo, 16) portret, wizerunek, 17) kalendarz do zapisywania terminów załatwienia spraw, 19) dwanaście sztuk, 21) najazd zbrojny, 22) wsparcie w potrzebie, ratunek, 23) nakrycie głowy, 24) impuls, pociąg, skłonność.

Tekst przysłowia utworzą następujące litery: A—1, G—1, A—6, A—13, C—12, B—7, C—7, O—9, P—1, E—10, I—11, E—14, L—5, E—9, N—6, C—13, H—11, N—2, P—9, I—8, P—7, K—13, E—12, M—8, P—10, K—7, G—15, L—14, L—12.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 14

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) pat, 3) lanus, 6) denaturat, 7) czerw, 9) ton, 10) kra, 11) lincz, 13) wamp, 15) strach, 19) rotacja, 20) lista, 21) konto, 22) zasłona.

PIONOWO: 1) padaczka, 2) tandeta, 3) „LOT", 4) maraton, 5) szton, 8) walka, 12) zastawa, 13) wyrok, 14) metan, 16) twarz, 17) hasło, 18) echo.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

POKORA MURY ŁAMIE. ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) podpora, 2) pasożyt, 3) paskarz, 4) parowóz, 5) poprawa, 6) pułapka, 7) półmrok, 8) papucie, 9) pokrywa, 10) pomyłka, 11) popłoch, 12) podarek, 13) promień, 14) powidła, 15) przemyt.

TV DU 25 AVRIL AU 1 MAI

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, INFORMATION PREMIERE — 20.00, TELE-NUIT — à la fin du programme
MIDI CHEZ VOUS — 12.30 — c'est une émission de Georges Folgoas et Jacques Martin, presentée par Jacques Martin et Daniele Gilbert — (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„UN SOIR CHEZ NORRIS" — 20.15 (saul lundi et dimanche)

DIMANCHE 25 AVRIL

8.55. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
12.30. Francophonissime
13.15. Discorama
13.45. Monsieur Cinéma
14.30. Télé-Dimanche
17.15. „Le Rois du Sport" — un film, de Pierre Colombier (Raimu, Fernandel)
19.10. Les trois Coups
20.40. „Zorba le Grec" — un film de Michel Cocayannis (Anthony Quinn, Irène Papas, Lia Kredova)

LUNDI 26 AVRIL

13.35. Je voudrais savoir
14.25. „Grand Gala" — un film de François Campaux
20.15. France-Inter-Magazine
20.30. XX Siècle — ce soir: Les Etats Unis
22.20. Boxe, Campionnat du Monde Poids Mi-Lourds

MARDI 27 AVRIL

20.30. „Daktari"
21.20. Les étoiles de la chanson
22.10. Variances — une émission de Michèle Arnaud

MERCREDI 28 AVRIL

20.30. Show Regine, réalisation: Eric Le Hung
21.10. Les femmes aussi
22.10. La Rose des vents

JEUDI 29 AVRIL

15.45. Emission pour la jeunesse
20.30. Au théâtre ce soir: „Pour Karine" de Ar. Chen adapt. de Michel André, réal. Pierre Sabbagh
22.10. Volume, aujourd'hui: „L'homme et l'animal"

VENDREDI 30 AVRIL

20.30. „Christa" nr. 6, réal. Yves Ciampi
21.00. Objectifs
22.00. Treteaux dans la nuit, une émission de M. et G. Carpentier.

SAMEDI 1 MAI — FETE DU TRAVAIL

Pas d'émission de Télévision Première Chaine avant 20 h.
20.15. Programme sera communiqué ultérieurement

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauc lundi et dimanche)
„GORRI LE DIABLE" (C) — un nouveau feuilleton — 15.10 (mercredi et vendredi).
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
24 HEURES SUR LA 2 (C) — 19.30 Magazine, 20.00 — Journal
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

DIMANCHE 25 AVRIL

14.55. (C) „L'Heritage de la colère" — un film de Richard H. Bartelett
16.15. (C) L'Invité du dimanche — aujourd'hui: Jerry Lewis
18.15. (C) Automobile — Grand Prix de Pau
19.00. (C) Les animaux du monde
19.30. (C) „Madame êtes-vous libre"? nr. 7
20.55. (C) Vivre aujourd'hui „La rénovation urbaine"
22.40. (C) Anicrocnes
23.10. (C) On en parle

LUNDI 26 AVRIL

20.30. (C) Deux sur la 2 — Montage des meilleures séquences de „Deux sur la 2" — presenté au Festiwal de Montreux
21.30. (C) Dossier Souvenir
22.15. (C) Presto

MARDI 27 AVRIL

15.10. (C) „Les Cinq de la rue Barska" — un film polonais d'Alexandre Ford (Alexandra Śląska, Tadeusz Janczar)
20.30. (C) „La voix humaine" — un film de Dominique Delouche
21.10. (C) „Seule à la maison" — pièce en un acte de Dino Buzzati, réal. Philippe Laik
21.55. (C) Post scriptum

MERCREDI 28 AVRIL

20.30. (C) LES DOSSIERS de l'écran — sujet: „La Commune de Paris", débat animé par Alain Decaux — film sera préciser ultérieurement

JEUDI 29 AVRIL

15.10. (C) „Les Secrets de la Mer Rouge" nr. 1
20.30. (C) „Arsene Lupin" nr. 7
21.30. (C) Match sur la 2 (magazine sportif)
22.30. (C) Jouez sur deux tableaux
23.15. (C) A propos

VENDREDI 30 AVRIL

20.30. (C) „La Denonciation" — un film de Jacques Doniol-Velcroze (Maurice Ronet, Françoise Brion, Nicole Berger).
22.10. (C) Le Journal du cinéma
22.55. (C) On en parle

SAMEDI 1 MAI — FETE DU TRAVAIL

Pas d'émission de Télévision Deuxième Chaine avant 20 h. (programme unique de Musique variée sur France-Inter, France-Culture et France-Musique)
20.00. (C) Journal

STRATY WYCHODŹSTWA POLSKIEGO

Poniżej kolejna lista zmarłych spośród dawnego polskiego wychodźstwa zarobkowego jak i z emigracji lat wojennych. Zwraca uwagę szybkie wykruszanie się szeregów byłych żołnierzy Wojska Polskiego na Zachodzie.

Alfons ATA KWIECIŃSKI, lat 57, plutonowy Pułku Ułanów Karpackich, uczestnik bitwy o Monte Cassino, po wojnie długoletni redaktor „Ułana", zmarł 12 lutego w Grimsby (W. Brytania).

Tadeusz BENEDYKCIŃSKI, ur. w Gostyninie, por. I Dywizji Pancernej gen. Maczka, odznaczony francuskimi, brytyjskimi i polskimi orderami, zmarł w Kingston w Pensylwanii (USA).

Stefan CZARNIECKI, ur. w 1904 r., inżynier, powstaniec śląski, zmarł 2 marca w Chateau de la Petite Malmaison.

Ludomir DANILEWICZ, kpt. Polskich Sił Powietrznych w W. Brytanii, zmarł w Londynie.

Bolesław DROZD, lat 62, żołnierz 2 Korpusu, uczestnik bitwy o Monte Cassino, zmarł tragicznie w Durslay (W. Brytania) z końcem stycznia.

Stanisław Jan DUSZKIEWICZ, major, uczestnik kampanii włoskiej, m. in bitwy o Monte Cassino, zmarł z końcem stycznia w Londynie.

Witold FANG, dr filozofii, pedagog, b. dyr. gimnazjum w Krośnie, tuż po wojnie b. dyr. w Lubece (Niemcy) i wykładowca języka polskiego, od 1950 w Gimnazjum i Liceum Polskiego szkolnictwie polskim w USA, uczestnik kampanii wrześniowej i jeniec hitlerowski, zmarł w Chicago.

Jan JANIEC, lat 61, uczestnik drugiej wojny światowej, sierżant broni pancernej, zmarł w Swindon (W. Brytania) 13 lutego.

Jan JAROSZ, lat 66 z Tarnówki Dąbrowskiej, ksiądz, proboszcz parafii Sertao de Santa Ana w Brazylii, działacz tamtejszej Polonii, zmarł na serce w Kurytybie 10 lutego.

Henryk KLIMCZYK, lat 69 ze Lwowa, major piechoty, inżynier, uczestnik dwóch wojen, działacz i śpiewak chóru emigr. „Echo", zmarł w Birmongham (W. Brytania).

Kazimierz KOZAN, lat 76, komandor porucz., żołnierz II Brygady Legionów, uczestnik II wojny światowej, komendant miasta Gdyni, uczestnik obrony Wybrzeża, jeniec oflagów niemieckich, oficer Marynarki w Wielkiej Brytanii, zmarł w Świeciu nad Wisłą.

Przemysław KRACZKIEWICZ, ur. w 1885, inżynier, ppłk broni pancernej, uczestnik Powstania Wielkopolskiego, b. szef produkcji w „Ursusie", a w czasie okupacji szef produkcji zbrojnej AK, zmarł z końcem lutego w Londynie.

Józef LIMBACH, lat 83, z Lubyczy Królewskiej, działacz Klubu Morskiego w Londynie, zmarł 8 marca.

Leszek ŁĘCZYŃSKI, żołnierz 2 Korpusu, uczestnik bitwy pod Monte Cassino, zmarł po długiej chorobie w Londynie 17 marca.

Józef MADEJA, lat 63, z Rozbarku pod Bytomiem, ksiądz kanonik, b. kapelan 1 Pułku Grenadierów Warszawy, kapłan archidiecezji wrocławskiej, proboszcz parafii polskiej Anershan-Great Missenden w Anglii, kawaler Croix de Guerre i wielu innych odznaczeń, zmarł w szpitalu w Stoke Mandeville (W. Brytania) 3 lutego.

Ludwik MARCIŃCZAK, lat 81, uczestnik dwóch wojen światowych, kapitan sztabu głównego, zmarł w Londynie.

Józef MICHNO, ur. w 1887, uczestnik dwóch wojen światowych m. in. bitwy o Monte Cassino, zmarł 14 lutego w Birmingham (W. Brytania).

Kazimierz MOŻEJKO, lat 69, z Wilna, w czasie wojny szef zaopatrzenia Bazy 2 Korpusu we Włoszech, zmarł w lutym w Londynie.

Stanisław NAWROCKI, lat 55, mechanik, podoficer Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, zmarł 5 marca w Blackpool (W. Brytania).

Tomasz NIECIENGIELEWICZ, inżynier rolnik, uczestnik II wojny w czwartym roku życia, działacz wychodźstwa w Argentynie, zmarł z końcem ub. roku w Buenos Aires.

Ignacy OLSZEWSKI, ksiądz, dr w czasie wojny kapelan Polskich Sił Powietrznych w W. Brytanii, zmarł w USA w North Tonawanfa (N. J.).

Mirosław OLSZEWSKI, lat 75, podpułkownik kawalerii, propagator ochrony przyrody, zmarł w Ottawie (Kanada).

Stefan OSIKA, płk dypl., uczestnik kampanii wrześniowej, francuskiej i włoskiej, kawaler wielu odznaczeń, m. in. Croix de Guerre, zmarł z końcem ub. roku w Londynie, pochowany w rodzinnej Bochni.

Jerzy OSTOJA-OSTASZEWSKI, lat 62, uczestnik kampanii wrześniowej, oficer łącznikowy, jeniec obozów niemieckich, zmarł w Londynie.

Albin PŁOTKARZ, lat 69, starszy sierżant, mechanik Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, zmarł w pierwszych dniach lutego w Londynie, spopielone zwłoki przewieziono do Poznania.

Walter POJNAR, lat 75, ur. w Haczowie na Rzeszowszczyźnie, od młodości w USA, członek i działacz Sokolstwa, Kapeli Polsko-Amerykańskiej, a później polskich organizacji lewicowych, zmarł w Carnegie, Pa.

Andrzej PROKOP, lat 73, jeden z pionierów polskiego wychodźstwa w kanadyjskim mieście Winnipeg, który do Kanady przybył w czwartym roku życia, działacz miejscowej Polonii, b. prezes Sokoła, zmarł w Winnipeg.

Eugeniusz ROLAND, lat 82, pułkownik inżynier, lotnik, b. dyrektor techniczny „LOT-u", w latach ostatniej wojny komendant szkoły lotniczej w Anglii, zmarł w Wiedniu.

Kazimierz SAWICKI, ur. w 1888, generał brygady, uczestnik dwóch wojen światowych, legionista, b. dyr. Państwowego Urzędu PW i WF, w czasie okupacji w szeregach AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, zmarł w Londynie 2 marca.

Stanisław SKRAKOWSKI, ur. w 1899, z Wileńszczyzny, uczestnik dwóch wojen światowych, zmarł 12 marca w Birmingham (W. Brytania).

Bolesław SOKÓŁ, lat 76, legionista, uczestnik I i II wojny światowej, odznaczony Brytyjskim Medalem za II wojnę światową, zmarł 16 III.

Adam SOŁTYSIK, dr, lekarz chirurg, pułkownik WP, uczestnik dwóch wojen, zmarł w Grenadzie w Indiach Zachodnich.

Piotr C. ŚRUTWA, lat 76, farmaceuta, weteran I wojny światowej, członek i działacz wielu polonijnych organizacji w USA, m. in. Fundacji Kościuszkowskiej i Chóru im. I. Paderewskiego, rozstał się ze światem żyjących w Chicago.

Jan Teodor SZCZERBA, Górnoślązak, inżynier, b. pracownik Huty „Zgoda", powstaniec śląski, przed wojną wybitny działacz Sokolstwa Śląskiego, żołnierz I Korpusu WP. ww Szkocji, zmarł w Londynie 19 marca.

Stanisław VINCENZ, lat 83, pisarz, autor powieści m. in. opisujących życie Huculszczyzny, zmarł w Lozannie (Szwajcaria) 28 stycznia.

Franciszek J. WAZETER, lat 67, wydawca, działacz Polonii amerykańskiej, który w latach międzywojennych zainicjował obchodzony do dziś „Dzień Pułaskiego", zmarł w Nowym Jorku. Wazeter był też wybitnym działaczem partii amerykańskiej, m. in. w partii tej stał przez długie lata na czele Wydziału Polskiego i był stanowym prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Nowy Jork.

Florian WIERSZYCKI, lat 69, żołnierz 2 Korpusu, m. in. uczestnik bitwy o Monte Cassino, zmarł tragicznie z końcem stycznia w Durslay (W. Brytania).

Kornel WISZNIEWSKI, lat 61, dr lekarz chirurg, w latach wojny w lotnictwie polskim na Zachodzie, po wojnie przez pierwsze lata w Anglii, zmarł w Warszawie.

Stanisław ZARZEWSKI-LAUTERBACH, ur. 1896, dziennikarz, w latach wojny redaktor kilku pism polskich na emigracji, współpracownik prasy angielskiej, zmarł w Londynie 1 marca.

Tadeusz ZIEMSKI, ur. w 1914 w Zaniemyślu, ksiądz, więzień obozu hitlerowskiego w Dachau, proboszcz w parafiach polskich w Brazylii, ostatnio w Jardin Allegre, zmarł w tej miejscowości z końcem stycznia.

Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chausteur, Lodelinsart
Mme Ol. Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka", Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

Twórczość dziecka

Depuis plusieurs années, la Galerie et le Centre d'Art Plastique de l'Enfant situé à Toruń, se livre à un intéressant programme expérimental d'enseignement plastique aux enfants. D'excellents artistes et pédagogues dirigent le centre qui reçoit les enfants à partir de 5 ans jusqu'à 18 ans. Cette méthode expérimentale a pour but non pas d'enseigner l'art de peindre, mais d'éveiller l'imagination, la perspicacité de l'enfant, qualités qui lui permettront de déchiffrer l'art et la nature.

Po ćwiczeniu świetlno-muzycznym dzieci malują. Ciekawe, jak to „tworzywo" przeniesie ich wyobraźnia na papier?

W tej kamieniczce z XIV w. przy Nowym Rynku w Toruniu mieści się od 7 lat Galeria i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka

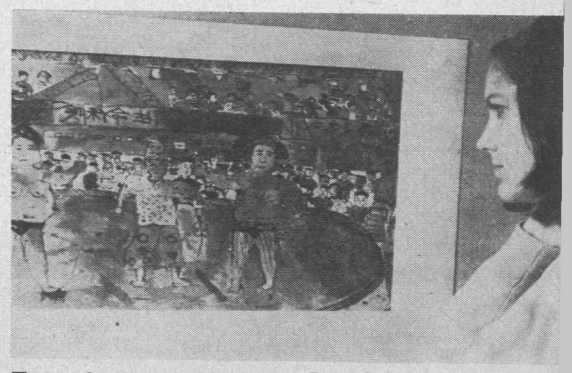

Ten obrazek wykonał Japończyk

Co komu pomaga w myśleniu — to sprawa indywidualna... Jakież to dzieło powstanie po tak głębokiej zadumie?

Tę kompozycję przestrzenną wykonały dzieci z toruńskiego ośrodka GOPTD

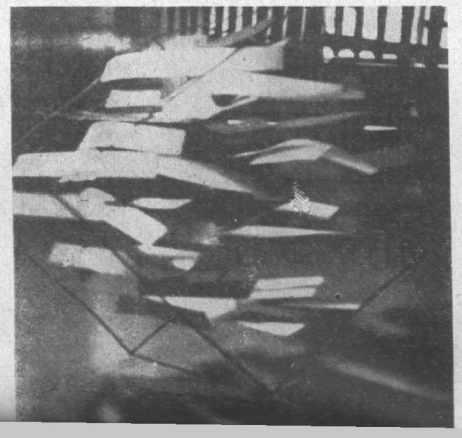

— Spójrzcie przed siebie — rozpoczyna zajęcia z grupą dzieci artysta-plastyk wskazując kolorowe plansze oświetlone reflektorami. — Zastanówcie się jak oddać różnicę w nasileniu barw. I namalujcie to, co zobaczyliście.

Podczas innego ćwiczenia dzieci znajdują się w sali, gdzie świeci kilka kolorowych reflektorów i gra egzotyczna muzyka. Artysta-plastyk wyjaśnia dzieciom, że teraz mają namalować wszystko to, co kojarzy się im z kolorowymi światłami i z muzyką.

Dzieci malują, dobierając kolory i tworząc kształty. Niektóre z dzieci rozpoznają muzykę murzyńską i malują palmy, czarnych tancerzy, afrykańskie chaty. Inne tworzą kompozycje intensywnie kolorowe.

Galeria i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka, to nowość i ciekawy eksperyment. Znajduje się w Toruniu, a działa od kilku lat. Powołana rada programowa, złożona z wybitnych plastyków i pedagogów, ustaliła trzy kierunki działalności ośrodka: gromadzenie różnych form twórczości plastycznej dzieci, wystawiennictwo oraz prowadzenie doświadczeń nad treścią i metodami wychowania plastycznego.

Ognisko plastyczne przy ośrodku skupia około 100 dzieci oraz młodzież w pięciu grupach wieku: od lat 5 do 18, a zajęcia są prowadzone przez absolwentów Wydziału Sztuk Plastycznych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika. Program czteroletniego kursu przewiduje podstawowe problemy plastyczne jak: linia, barwa, bryła, faktura, światło, ruch i przestrzeń. Dziecko winno zainteresować się sztuką, wzbudzić w sobie wrażliwość artystyczną oraz zdobyć możliwość pełnej swobody wypowiedzi.

Dziecko styka się tu z problemem plastycznym wizualnie, odkrywa go, doświadcza określonego działania formy plastycznej, a przy tym może zjawiska interpretować indywidualnie.

Dwie grupy skończyły już swój program. I można dziś śmiało stwierdzić, że eksperyment w pełni się udał. Chociaż większość absolwentów kursu zamierza w przyszłości obrać zupełnie inne zawody, dalekie od plastyki: medycynę, matematykę, fizykę, chemię, filologię, są jednak zadowoleni z czteroletnich zajęć i zgodnie podkreślają ich użyteczność. Są też pełni uznania dla poznanych metod pracy, dla swobody, możliwości, dla ciągle urozmaiconych tematów i stosowanych technik.

Bo celem tego eksperymentalnego na razie ogniska nie jest nauczanie jak malować, ale rozbudzenie wyobraźni dziecka, jego spostrzegawczości, umiejętności kojarzenia pewnych zjawisk, czyli jakby dostarczenie klucza do rozszyfrowania sztuki i natury. Jest to oczywiście jeden z podstawowych czynników nowoczesnego wychowania przez sztukę.

Obok ogniska plastycznego znajduje się galeria dysponująca 4 salami wystawienniczymi, gdzie prezentuje się plony dziecięcych konkursów plastycznych krajowych i zagranicznych. Stanowi równocześnie bogaty materiał badawczy dla plastyków, psychologów, socjologów, pedagogów.

Młodzi „artyści" z Torunia utrzymują żywe kontakty z młodzieżą z innych krajów wysyłając i otrzymując rysowane i malowane listy opowiadające o ciekawych wakacjach, o wydarzeniach, interesujących przygodach, o życiu dzieci w różnych krajach. Dla tych młodych czytelników, którzy chcieliby nawiązać kontakt z młodzieżą z Galerii Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka podajemy adres: Polska, Toruń, Nowy Rynek 1 — GOPTD.

Tekst i zdjęcia: Marek KALINOWSKI

Podczas zajęć opiekunka grupy służy radą, ale nie ingeruje w treść przetwarzanych w kolory i kształty odczuć. Niżej — ekspozycja konkursowych rysunków dzieci z całego świata

GWIDON MIKLASZEWSKI

WIOSNA w ogródku!

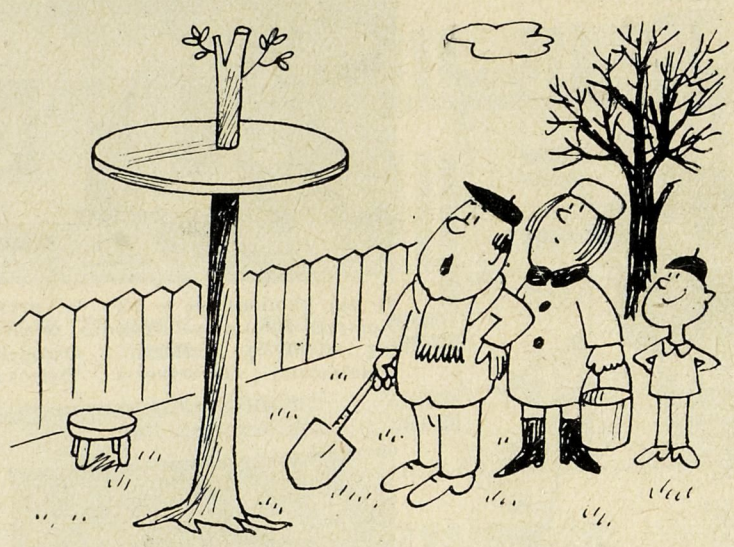

— *Patrzcie, jak nasz stół przez zimę urósł!*
— **Voyez combien notre table a poussé durant l'hiver!**

Pachnie wiosną!
Ça sent le printemps!

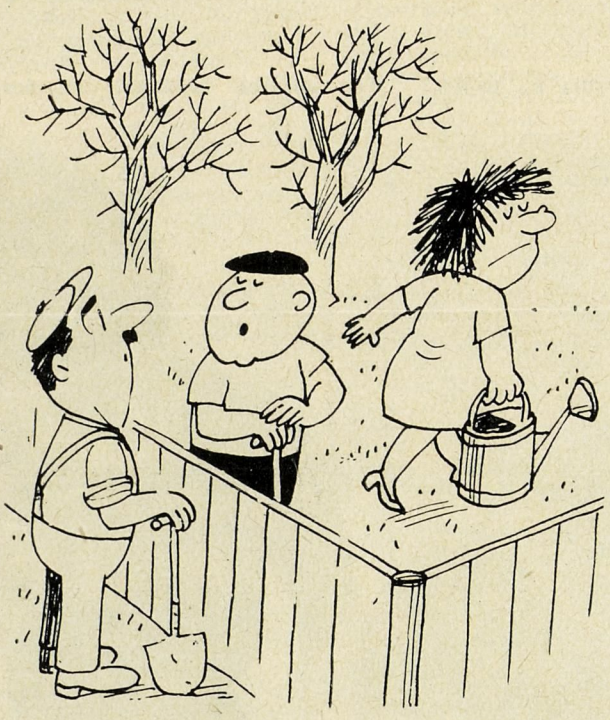

— *Ja nie stawiam stracha na wróble — moja żona jest cały dzień w ogródku!*
— **Mais non, je n'installe pas un épouvantail à moineaux, ma femme est toute la journée dans le jardin!**

— *Nie mogę tego kreta znaleźć, pewnie jest w waszym ogródku!*
— **Impossible de trouver cette taupe, elle est sûrement dans votre jardin!**

— *Lumbago?*
— *Nie, ogródek!*

— **Lumbago?**
— **Non, le jardin!**

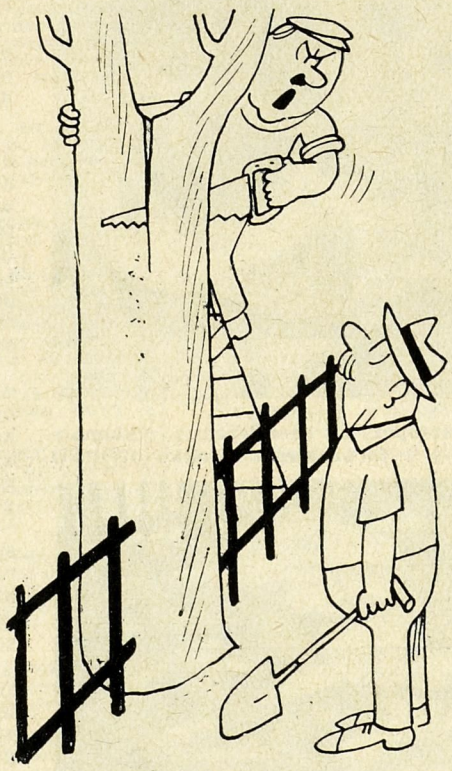

— *Ja mogę z moją połową drzewa robić co mi się podoba!*
— **Avec ma moitié d'arbre, je peux faire ce que je veux!**